Ner 44. Kraków, Wtorek 24 Lutego 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu,* o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego . .	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 23 lutego.

Jak już z telegramów wiadomo, rozeszła się onegdaj na giełdzie berlińskiej sensacyjna wiadomość, że cesarz Wilhelm ciężko zaniemógł, że w najbliższym czasie uda się do Włoch na kuracyę, że tam długo zabawi i że na czas jego nieobecności w Niemczech sprawować będzie rządy brat jego Henryk. Wiadomość ta, kolportowana przez koła giełdowe, szybko się rozeszła w sejmie pruskim. Dowiedział się o tem minister finansów Miquel i natychmiast w zręczny sposób przy objaśnianiu pewnego paragrafu projektu podatkowego uczynił wzmiankę, jak mogą być rozsiewane tego rodzaju wstrętne, tendencyjne kłamstwa w tym tylko celu, by dyskredytować powodzenie nowej pożyczki. Według pism giełdowych, wiadomości powyższej na giełdzie samej zaprzeczył prezydent handlu morskiego i wyższy radca finansów Können, z upoważnienia ministra finansów. Na giełdzie berlińskiej kolportowano także zmyśloną oczywiście wiadomość, że cesarzową Fryderykową insultowano w Paryżu i że prezydent Carnot nosi się z myślą ustąpienia. Wszystkie te pogłoski nie zdołały jednak przeszkodzić powodzeniu trzechprocentowej pożyczki niemieckiej; subskrybowano bowiem 22 miliardów marek, a więc dwa razy tyle, ile wynosiła subskrypcya ostatniej pożyczki francuskiej. Pożyczka państwowa została 46½ razy, a pożyczka pruska 52 razy pokrytą. Tak świetny sukces nieznany jest dotąd w historyi finansów pruskich.

Kreuz Ztg pisze, że wiadomość o zamianowaniu X. Mieczkowskiego Arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim, jest co najmniej przedwczesną; nie wiedzą o niej bowiem nic w kołach dobrze poinformowanych.

Jako przyczynę podania się gabinetu Gruicza do dymisyi podają w kołach belgradzkich usiłowania, czynione w ostatnich dniach, aby doprowadzić do zupełnego zlania się stronnictwa liberalnego z radykalnem, które wspierała część ministerstwa, a przedewszystkiem prezes gabinetu Gruicz. Usiłowania te rozbiły się o opór stanowczy przeważnej części klubu radykalistów, w którym w ostatnich czasach niesprzyjający obecnemu prezesowi ministrów Tajsicz i Koticz wyraźną przewagę brać zaczęli. To też klub radykalny nietylko nie przystał na przedstawienia przez Gruicza inspirowane, że zlanie się liberalnych z radykalnymi i silniejsze przez to utwierdzenie stosunków wewnętrznych jest wobec niepewności stosunków zewnętrznych koniecznie potrzebnem, ale większość klubu radykalnego potępiała nadto wniesione w ostatnich dniach przedłożenia rządowe, a między niemi szczególnie te, które się do budżetu odnoszą. Wszystko to wywołało u Gruicza i kolegów jego przekonanie, że już na zupełne zaufanie stanowczej większości w klubie liczyć nie mogą. Skutkiem tego podał się gabinet do dymisyi, jak nam to już doniósł telegram sobotni z Belgradu.

Utworzenie nowego gabinetu powierzonem zostało Mikołajowi Paszicowi. Uchodzi on dziś za właściwego przywódcę stronnictwa radykalnego, które go też na prezesa Skupczyny głosami swemi powołało. W znanej podróży jego do Petersburga i w odznaczeniach, jakich tam doznał ze strony cara Aleksandra III, uwydatniły się dość widocznie rusofilskie popędy jego, uważają go jednak w kołach serbskich za tyle rozsądnego polityka, iż pojmie, że w roli naczelnika rządu, do której go obecnie regencya powołuje, unoszenie się jakiemikolwiek stronniczemi dążnościami byłoby niewłaściwem. Nie uchodzi zresztą Paszic ani za szczególnie uzdolnionego administratora, ani za mówcę; znaczenie swe wśród radykalistów wyrobił sobie jedynie stałem trzymaniem się ich zasad od dawnych bardzo czasów, sympatycznemi przymiotami osobistemi i okazywaną zawsze spokojną rozwagą.

Paszic układa się z Wuiczem i Dziają, którzy obaj wstąpią podobno do nowego gabinetu, pierwszy jako minister finansów, drugi jako minister spraw zagranicznych.

Petersburski korespondent *Norda* wysila się na niezwykłe pochwały dla okólnika wysłanego przez margr. di Rudini do reprezentantów Włoch u dworów zagranicznych i powiada, że jego ton, który nietylko zamiłowanie pokoju, ale zarazem stanowczość i mądrość znamionuje, powinien być nie tylko we Włoszech przyjęty z wielkiem zadowoleniem, ale także za granicą, której wspólnem dążeniem jest utrzymanie pokoju. Tak samo, dodaje pomieniony korespondent, oceniać też będą niezawodnie wszędzie krok pokojowy dworu wiedeńskiego, który domniemanego następcę tronu dynastyi habsburskiej Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda wysłał do Petersburga. Korespondent podnosi wyborne wrażenie, jakie młody książę austryacki wywarł w rosyjskich sferach dworskich.

Times stwierdza wiadomość, którą już przyniósł telegram sobotni, że Francya zakładając protest przeciw poddaniu trybunałów krajowych egipskich pod zarząd angielski, oświadczyła zarazem, że nie zezwoli na to, aby sumy zyskane przez konwersyę długu egipskiego, a mające wynosić około 300,000 funtów egipskich, zużyte zostały na reorganizacyę władz lub na wzmocnienie armii. *Times* mniema, że chedyw na te usiłowania Francyi, zmierzające do odświeżenia wpływu jej w Egipcie, zanadto zważać nie będzie — a strzedz natomiast będzie praw jemu przysługujących.

Korespondencya „Czasu.“

Wiedeń 22 lutego.

(?) Ogłoszona dziś młodoczeska odezwa wyborcza wprawdzie nie jest tak radykalną, jak zwykłe artykuły wstępne *Narodnich Listów,* jednak po stronie frakcyi, która sobie przywłaszcza prawo przemawiania w imię całego narodu czeskiego, nie odsłania gorącej chęci i zdolności rozwinięcia w Radzie państwa czynności dodatniej. — Mianowicie odezwa domaga się przywrócenia historycznego prawa czeskiego, a zatem „federacyjnego ustroju monarchii,“ oczywiście na sposób ś. p. „artykułów fundamentalnych“ z r. 1871, tudzież jako nieodzownego warunku wszelkiej reformy socyalnej wprowadzenia powszechnego głosowania. Jedno, jak drugie żądanie wymaga zmiany konstytucyi, stawia więc na porządku dziennym owe spory prawno-polityczne, które mają być usunięte i sprzeciwia się komentarzowi *Wiener Ztg,* który od nowej większości parlamentarnej żąda, aby nie naruszała konstytucyi.

Zachodzi tylko pytanie, czy te dezyderata Młodoczesi podnoszą tylko w teoryi, jako sztandar i ideał przyszłości, czy też zamierzają w parlamencie istotnie wystąpić z odnośnemi wnioskami, a po ich odrzuceniu odegrać zachwalaną ciągle Czechom przez *Narodni Listy* rolę obstrukcyonistów irlandzkich w parlamencie angielskim? Odpowiedź na to pytanie nie jest tak prostą, jakby się zdawało. Boć także Staroczesi w r. 1879 wstąpili do parlamentu, zastrzegając sobie wyraźnie prawo historyczne, a jednak przynajmniej w Radzie państwa nie stawili takiego wniosku. Zawsze zatem być może, że odezwa młodoczeska, spełniwszy swe zadanie wobec wyborców, potem spocznie w bogatych archiwach podobnych manifestów, broszur i deklaracyj młodoczeskich.

Cała zresztą odezwa jest polemiką przeciwko manifestowi staroczeskiemu i z tego punktu widzenia musi być sądzoną. Staroczesi wykazywali potrzebę sojuszu z „konserwatywnemi i szczerze austryackiemi żywiołami.“ Młodoczesi zapewniają, że nie wejdą w „słaby i nieużyteczny sojusz z dawniejszemi żywiołami prawicy,“ ale natychmiast dodają zastrzeżenie, „jeżeliby one w nowym parlamencie dążyły do celów sprzecznych z interesami narodu czeskiego.“ Ponieważ zaś żadną miarą twierdzić nie można, aby dawna prawica, której wsparciu Czesi zawdzięczają ogromne, wyliczone w odezwie staroczeskiej zdobycze, była przeciwną słusznym życzeniom czeskim, przeto też owe zdanie nie przesądza przyszłym kombinacyom. Dalej odezwa przyrzeka Niemcom konserwatywnym poszanowanie przekonań religijnych, — co także zaznacza chęć zbliżenia się do nich, chociaż tymczasem kandydaci młodoczescy na zebraniach wyborczych piorunują przeciwko „klerykalizmowi,“ i grożą utworzeniem „narodowego kościoła“ w Czechach! Następnie odezwa wypiera się wszelkich dążności do przewrotu, któreby osłabiły monarchię — a zatem zbliża się do żywiołów „szczerze austryackich.“ Nareszcie zapowiada sojusz z „wszystkimi Słowianami monarchii.“ O sojuszu z nami odezwa młodoczeska specyalnie nie wspomina, czego też nie uczyniła odezwa staroczeska. Podnosimy to tylko dlatego, ponieważ na zebraniach wyborczych mówcy młodoczescy rzecz przedstawiają tak, jak gdyby Polacy *sans gène* i nie wspominając nawet o dawnych sprzymierzeńcach czeskich byli już zbliżyli się do lewicy!

Jak przewidywaliśmy, dyplomacya Staroczechów co do ugody niemiecko-czeskiej nie powstrzymała wcale Młodoczechów od poświęcenia tej sprawie długiego ustępu w odezwie. Naturalnie dowodzą, że Staroczesi dlatego, iż zawarli ową niby to fatalną i szkodliwą ugodę, stali się niegodnymi mandatów. Przeciwko tej taktyce niema innego sposobu obrony, jak tylko wykazać wyborcom, że ugoda nie jest ani fatalną, ani szkodliwą dla Czechów. To też wczoraj na zebraniu wyborców w Pradze Dr Rieger, dopełniając odezwy staroczeskiej, wykazywał pożyteczność ugody. Przed tygodniem, na walnym zjeździe staroczeskim, p. Rieger oświadczył, że na 100 wyborców zaledwie 10 zna dokładnie punktacye ugodowe. Na to właśnie spekulują Młodoczesi, a nie można tych spekulacyj skuteczniej zniweczyć, jak wykazując owym 90% ignorantom, co jest ugoda i jakich przysparza Czechom korzyści. Nietylko p. Rieger, lecz także inni kandydaci staroczescy teraz podejmują się tej pracy około zacofanych 90% wyborców.

Mówiąc w nawiasie, *Narodni Listy* na podstawie naszej korespondencyi o odezwie Staroczechów osnuły cały artykuł wstępny, aby niby to wykazać, że Staroczesi przeszli na stronę centralistów. O tem w naszych wywodach nie było ani słowa. Zaniechać sporów prawnopolitycznych, poprzestać na obronie teraźniejszej autonomii Czech, skoro położenie ogólne nie jest takie, aby można z nadzieją powodzenia stawić wniosek, dążący do rozszerzenia autonomii, to jest całkiem coś innego, niż stanąć po stronie centralistów. Tylko śmiała sofistyka *Narodnich Listów* mogła nadużyć naszych wywodów do takich insynuacyj.

Równocześnie z manifestem młodoczeskim ukazała się dziś odezwa czeskich posłów z Morawii. Odezwa ta odznacza się pochwały godną wytrawnością i ostrożnością, nie przesądza przyszłości, podnosi, jak nakazywała przyzwoitość, dawniejszy sojusz prawicy, przyrzeka wspierać rząd, który obstawać będzie przy równouprawnieniu narodowości, nareszcie stanowczo oświadcza się przeciwko wprowadzeniu niemieckiego języka państwowego, czego domaga się odezwa Niemców Morawii. Rzecz ciekawa, że właśnie ten baron Chlumecky, który na walnym zjeździe lewicy w Wiedniu, domagał się rozejmu stronnictw i zaniechania sporów prawnopolitycznych, będzie wybranym (w Bernie) na podstawie programu, domagającego się niemieckiego języka państwowego.

Warszawa 19 lutego.

Emigracya narazie ustała, ale gorączka emigracyjna nie znikła bynajmniej; w miejscowościach, najbardziej gorączką emigracyjną dotkniętych, jak gubernia płocka i piotrkowska, stopień jej dotąd jeszcze jest bardzo wysokim. Popęd do emigracyi najsłabiej objawił się był w guberniach wschodnich: w siedleckiej i lubelskiej. Czy wychodźtwo ludu z wiosną się odnowi i jakie przybierze rozmiary? Oto są pytania, które sobie zadają wszyscy, którym leży na sercu przyszłość narodowo-społeczna naszego kraju. Siły i rozmiarów gminoruchów ani przewidzieć, ani obliczyć dokładnie nie można, jak działania sił elementarnych. Znający dokładniej stosunki prowincyi naszej zapewniają, że w powiatach gubernii piotrkowskiej: rawskim, brzezińskim i łódzkim, a również w kilku miejscowościach gubernii płockiej i kaliskiej na leży z całą pewnością oczekiwać nowych ruchów emigracyjnych.

Przeprowadzone śledztwa z agentami emigracyjnymi wykazały ich rozległą i jawną działalność w następujących punktach: w Tomaszowie Rawskim, w Łodzi i Sulejowie. Tam prowadzono „interes“ z całą bezwzględnością, wśród dnia białego, w dniach targowych i jarmarcznych. Nie otwierano wprawdzie kantorów, lecz miejsce ich zastępowały szynki i karczmy. Pobierano pieniądze, wydawano pokwitowania, informowano o warunkach i kosztach podróży tłumy całe. Dopiero gdy ztamtąd przenieśli agenci działalność do rolniczych części gubernii radomskiej, aresztowano najruchliwszego z nich w Opocznie. Wszystko to należy dziś do przeszłości; ale ponieważ w niej tkwią zarodki teraźniejszości i przyszłości, wspominam o tem głównie dlatego, aby mieć na oku te części kraju naszego, w których eksperymenta szalbierzy i spekulantów domorosłych i zagranicznych dotąd najlepiej się wiodły. Przedewszystkiem najmniej liczyć należy na akcyę rządową, a najwięcej polegać na pomocy własnej, na sile zachowawczej i odpornej samego społeczeństwa.

Ze środków zapobiegawczych, użytych przez rząd, donieść Wam mogę o jednym tylko: oto rozciągnięto i na Kongresówkę prawo oddawania włościanom gruntów skarbowych w dzierżawę bez targów publicznych. Jest to środek paliatywny: najpierw dlatego, że gruntów skarbowych u nas wogóle mało, a powtóre — że najwięcej ich we wschodniej, rolniczej części Kongresówki, gdzie popęd do emigracyi był niezmiernie słaby. Daleko lepiej potrafią sobie radzić sami włościanie, którzy otrzymali od rządu pozwolenie tworzenia spółek, celem nabywania własności ziemskiej, przy pomocy Banku włościańskiego. Dotąd skorzystali z tego prawa wyłącznie włościanie gubernii warszawskiej, którzy nabyli ostatniemi czasy 18 majątków ziemskich. Daleko opieszalej biorą się do tego włościanie w guberniach siedleckiej i lubelskiej, a to naturalnie z winy rządu, pragnącego i przy tej sposobności upiec swą pieczeń rusyfikacyjną. Włościanom-Polakom w tych dwóch guberniach spółek takich tworzyć nie wolno, a włościanie exunici nie mają ani ducha przedsiębiorczego, ani środków po temu. Dla kilku powiatów, w których ludność ruska stanowi większość, poświęca się zatem interesa ogromnej większości i powstrzymuje się użycie środka, który byłby w stanie może najskuteczniej zapobiedz jednej z największych plag w naszych stosunkach społecznych — proletaryatowi bezrolnemu. Z tego powodu w stronach zawiślańskich włościanie nabyli dotąd tylko jednę jedyną wieś w powiecie janowskim. Zresztą formalizm, praktykowany w Banku włościańskim, zniechęca naszych włościan do tworzenia spółek i uciekania się do jego pomocy. A jeżeli do trudności biurokratycznych dodamy praktyczne stosowanie znanego przysłowia rosyjskiego: „Rubel milczy — rubel gada,“ to pojmiemy z łatwością, dlaczego lud polski tak mało korzysta z dobrodziejstw rządowych.

W chwili obecnej bardzo wiele mówi się i pisze w Rosyi o potrzebie stworzenia dla rolników kredytu na wszelkiego rodzaju melioracye w zakresie gospodarstwa i przemysłu rolniczego. To, czego rolnicy rosyjscy z takiem upragnieniem zdają się oczekiwać i o czem marzyć, jako o ostatniej desce ratunku w swem ciężkiem położeniu, u nas przed laty dwudziestu już istniało. Kredytu melioracyjnego dostarczał Bank polski. Niech będzie dla nas satysfakcyą, co o działalności Banku polskiego w tym kierunku pisze główny organ polakożerczy, *Mosk. Wiedomosti,* w artykule wstępnym: „Reasumując działalność Banku w dostarczaniu kredytu melioracyjnego, niepodobna nie przyznać, że operacye te przyczyniły się znacznie do podniesienia stanu ekonomicznego ludności tego kraju. Nie ulega wątpliwości, że pod względem jakości ziemi Królestwo Polskie znacznie ustępuje strefie czarnoziemnej Cesarstwa, a pomimo to urodzaje w Królestwie Polskiem nietylko nie są gorszemi, lecz owszem znacznie lepszemi od urodzajów Cesarstwa, czego przyczyną był przedewszystkiem — kredyt melioracyjny Banku polskiego. Nietyle w tym wypadku znaczył może kredyt, udzielany przez Bank polski, ile dobry przykład ze strony korzystających z pożyczek, albowiem inni starali się pójść za nim. Bank polski dodał ochoty ludności Królestwa do wprowadzania ulepszonego systemu gospodarowania, do udoskonalania środków eksploatacyi ziemi i to stanowi jego niezaprzeczoną zasługę.“ I cóż się stało z tak doniosłego znaczenia kredytem melioracyjnym? Oto z chwilą przejścia Banku polskiego pod kierownictwo ministeryum finansów, postanowieniem z d. 24 kwietnia 1870 roku zakazano Bankowi udzielać kredytów melioracyjnych, który to środek pochwaliły wówczas też same *Mosk. Wiedomosti.* Miejmy nadzieję, że z chwilą otrzeźwienia społeczeństwa rosyjskiego z gorączki rusyfikacyjnej, a wyleczenia się z „zoologicznego patryotyzmu,“ niejedna z naszych zwiniętych instytucyj znajdzie — spóźnione uznanie.

Przedmiotem pocisków prasy polakożerczej jest obecnie teatr polski w Warszawie. Rząd — zdaniem tejże — niesłychanie faworyzuje Polaków, udzielając na teatra polskie aż 30,000 rubli rocznej subwencyi, a teraz podobno powiększa ją do 60 000 rubli! Podczas gdy społeczeństwo polskie posiada trzy teatra rządowe (teatr wielki, Rozmaitości i trzeci przy ulicy Daniłowiczowskiej), „panujący naród rosyjski niema dotąd ani jednej stałej sceny. Teatr wielki zbudowano pomiędzy r. 1825—1833 i kosztował na owe czasy niesłychaną sumę, bo 650,000 rubli. Pomimo tego w roku minionym na ich restauracyę wyłożył rząd jeszcze 700,000 rubli.“ Tak piszą organa polakożercze. Wszystkich tych argumentów użyło, jak się dowiaduję, rosyjskie Towarzystwo miłośników sceny, celem otrzymania stałej rocznej subwencyi. I rze-

Z TEATRU.

Kiejstut, tragedya w 5 aktach Adama Asnyka.

Tragiczną powieść o Wallenrodzie traktował Adam Asnyk jak jaką starą legendę, która się dawno stała własnością całego ludu i z którą, niby z greckiem podaniem ateński poeta, mógł sobie postępować, jak mu się wydało. Taki to wielki cień rzuciła na całą literaturę stulecia olbrzymia postać rycerza, który w obronie kraju uciekł się do zdrady i zniszczenie sił wroga własnem swem szczęściem i życiem opłacił. Tylko pognębienia nieprzyjaciół i tryumfu zdrajcy nie objął Asnyk ramami swego utworu. Przeprowadził jedynie całą boleść zdrady i całą walkę serdeczną. Widzimy, jak upadają do grobu wszyscy, których nieszczęsny rycerz ukochał i słyszymy, jak wyrwanemu ze wszystkich ludzkich związków krwi i miłości, zbroczonemu niemal krwią najbliższych, woła Halban ostatnie słowa dramatu, jedyne pozostałe Konradowi hasło: „idź i zabijaj!“

Losy Wallenroda nęciły dawno — i nie dziw — scenicznych pisarzy. Zanim w nich ujrzał Żeleński przedmiot do muzykalnego dramatu, próbował Słowacki przenieść je na deski. Posiadamy po nim dwa fragmenta dwóch oddzielnych opracowań, z których jeden pozwala nam ocenić wprawdzie nie przebieg akcyi, lecz zamierzony charakter tragedyi. W średniowiecznej epicznej poezyi, kiedy postać jaka zyskała powszechną popularność, powstawały niebawem nowe o niej poemata, rozkrzewiając się nieustannie i rosnąc. Dorabiano nowe przygody, opiewano młodość bohatera, nadawano mu krewnych, tworzono całe utwory o jego przodkach i potomkach. Podobnie stworzył Słowacki Konradowi rodzinę. Ojca mu dał w Kiejstucie, syna w giermku, którego nazwał Alfem, jak Konrad w powieści Halbana. Ale matką nie jest Biruta, żona Kiejstutowa. Synowi Salomei Bécu, który wszystkiem, co z uczuć miał najlepszego, tę kobietę otoczył, wydawało się zapewne, że osobliwszą musiała być matka Wallenroda i że na wychowywanie takich rycerzy nie wystarczają pieśni wajdelotów. Nie, matka Konrada zdradza sama, została ksienią w klasztorze i syna ciągle podżega, nie dając mu odetchnąć w spokoju. On „Litwę ma za matkę — jestem Litwą.“ — A z drugiej strony, naokoło Kiejstuta, zgromadził znów Słowacki pełno osób. Oto syn Witold, oto synowa i żona Biruta, oto całe rodzeństwo Jagiełły i on sam, miękki i do zdrady skłonny, a zwłaszcza kiedy go siostra podbudzi, żądna wciąż zemsty na Kiejstucie za śmierć swojego męża, Wojdyłły.

Tak przekształconą już legendę wziął znów Adam Asnyk do ręki. O matce Konrada nie wspomniał, ale wprowadził pominiętą, jak się zdaje, w głównym fragmencie, Aldonę. I wysnuł z takich danych, z waśni Jagiełły z Kiejstutem i z tego synowstwa Konrada, utwór nowy, dla talentu swego bardzo charakterystyczny, a chociaż jest on jeszcze bardziej poematem niż dziełem scenicznem, w piękności zupełnie pierwszędne obfity.

A naprzód zerwał zupełnie z szekspirowskim stylem, którym w epoce, kiedy dramatyzował Wallenroda, władał tak umiejętnie Słowacki. Pełno tam w dyalogu błysków, jakiegoś wichrowego języka i nagłych, niepokojących zgrzytów. Jest to rozpasana mowa, ale zaprawdę silna. A wiersz nierymowy ma raz najwyższą podniosłość i potęgę, to znowu prostą potoczystość prozy. Scena przenosi się z miejsca na miejsce. Czyny i słowa krzyżują się jak szable, albo oślepiają jak błyskawice. — U Asnyka natomiast jakiś spokój i hołd oddany klasycznej tradycyi i formie. Pięć aktów, nierozrywanych zmianą dekoracyj, mowa płynąca prostym rymowanym wierszem. I nietylko, że nic w tem zimnego, ale nic bladego. Nad całą akcyą, nad całą tą historyą rycerza jakieś światło łagodne i srebrzyste, jakaś wielka boleść i chwilami wielka rzewność. Jakaś misterna a czysta sztuka, bardzo wybredna w środkach, bardzo podniosła w pojęciu. I nad tem wszystkiem wiersze jak muzyka.

Słuchając skarg Aldony, które p. Żelazowska mówiła ze ślicznym nastrojem, słuchając o rozpaczy Konrada lub o upadku i bolesnej samotności Kiejstuta, zapomina się wobec wysokiego polotu tej mowy i szlachetności tej poezyi o niektórych cechach utworu, które go raczej poematem niż scenicznem dziełem nazwać każą. Akcya postępuje bardzo wolno, węzeł dramatyczny zawięzuje się na dobre dopiero w akcie IV, a cały prawie akt II schodzi na ślicznej zkądinąd obronie Wojdyłły, człowieka niskiego pochodzeniem, ale i duszą, a pnącego się przebojem w górę. Szkoda, że w grze p. Ruszkowskiego wyszedł on zbyt pospolicie, nie dość dramatycznie i nie dość potężnie. — Zapisuję tu z obowiązku te pewne niedostatki sceniczne, ale nie mogę powiedzieć, abym się na nie uskarżał. Właściwie się bowiem nie myśli wcale o technicznej stronie utworu, chyba że rym niebywałej wytworności pogłaszcze czasem ucho. Słucha się dramatu jako jakiejś cudownej pieśni z lat prastarych, kiedy jeszcze byli tacy książęta jak Kiejstut, „pasterze ludów“ — i podziwia się postać tego starca, jak dąb litewski sterczącą wśród ludzi. Śledzi się ruchów jego zabójczyni jak ruchów wilczycy i słucha tych scen dziwnie bolesnych a rzewnych, gdzie Konrad musi odtrącać Aldonę. I jest doprawdy świąteczniej i lepiej w dusznym naszym teatrze, kiedy szereg postaci wysokich zalega w taki wieczór scenę i padają z niej piękne i podniosłe słowa. Jest w tem dla nas coś świeżego i nowego, a wobec tego pogodnego uczucia nie żal mi nawet jakichś „scenicznych warunków“, o których pisze dużo Francisque Sarcey, ale których krytyka Brunetière'a lub Lemaître'a nie wciąga prawie w rachubę. Musset napisał dwa razy swoją komedyę *Barberine,* raz do czytania, jako poemat, a raz na deski, jako utwór sceniczny. I w „Comédie Française“ grywają pierwszą wersyę. Dlaczego? Bo poetyczniejsza i świeższa. Mówię tu o tem, bo zdaje mi się, że tak uwierzyliśmy wogóle w techniczną stronę dzieł teatralnych, że mamy miarę jednostronną i ciasną, która talentom może stawiać szkodliwe hamulce. Rozpatrując się w komedyopisarstwie naszem, ujrzelibyśmy może nawet przykłady zgubnego wpływu, jaki teorye o doskonałości technicznej wywarły na twórczość.

Kiedy przemawia do nas poeta takiej głębokości i wdzięku, jak Asnyk, to chcemy od niego przedewszystkiem tego, co on nam jeden dać może — poezyi. I wśród tej tragedyi, która wprowadza historyczne postaci, ale się o oddanie kolorytu czasu i miejsca nie kusi, szukamy głównie wielkiego liryka. I znajdujemy go chwilami w całym blasku, z dodatkiem pewnego bohaterskiego nastroju. Minęły te czasy, kiedy się dzieła Asnyka spotykało głównie tylko po pracowniach malarzy, którzy ze zwykłem poczuciem dla każdego nowego tchnienia pierwsi zrobili z tych drobnych utworów codzienną lekturę. Dziś chcemy go wszyscy w *Kiejstucie* odnaleść; „karmi“ on nas wszystkich „żalem i poi nadzieją“. Szukamy w nim nietylko wyrazów osobistego uczucia, miłości lub bólu; odkładając go na bok, nie myślimy tylko, że „szkoda kwiatów, które więdną w ustroni“ — albo „przeszły wieki świeżości młodzieńczej i krasy,“ ale brzmią nam w uszach życzenia noworoczne „rozumu, niezgiętej woli, prawdziwej duchowej siły i serc czystości, a Bóg nam stanąć pozwoli“ i rozważamy, że teraz już nam nie wolno po krwi swojej

...cenie
Kupować chwili złudzeń, co bezsilnych nęci;
Dziś nam nie wolno, rwać się na oślep w płomienie,
By dźwięk imienia ludzkiej przekazać pamięci.

Kiedy z książki podniosę na świat oczy i spojrzę na waśnie i walki dookoła, kiedy dalej pomyślę, że po latach będą takie wiersze Asnyka, jak ten ostatni, najpiękniejszym w liryce naszej wyrazem zwrotu pojęć w ostatniej ćwierci wieku, ogarnia mię, wobec wielu rzeczy dzisiejszych, zdumienie. I tkwi w tem dla mnie ta ironia, o której Asnyk mówi, że dziwnem jest ona ziółkiem, „co żyje łzami i bólem, choć śmiechem zakwita.“

O przedstawieniu powiem tylko słów parę. Mówiłem o wielkim talencie p. Żelazowskiego dość często, aby się módz dzisiaj powstrzymać od powtarzań. Nie będę wchodził w to, czy lepszy jest w tegoczesnych rolach, czy też, jak się w teatrze mówi, „w kostiumach“. Ma wszędzie dużo siły, ogromną artystyczną intuicyę i, co najrzadsze, pełno istotnego zapału. Ma w ślicznym głosie, w okazałej postawie warunki sceniczne przepyszne i umie owiać postać jakiemś ciepłem sympatycznem i pięknem. Wczoraj wydawało się nam jednak chwilami, że gra jego była nie tak prostą i nie tak umiarkowaną, jak zazwyczaj.

Odbijała ona bowiem od sposobu traktowania ról przez p. Riegera, który stworzył doskonałą, poważną postać Kiejstuta i zwłaszcza przez panią Hoffmannową. Była to kreacya znakomita i znowu osiągnęła artystka najwyższe efekta najprostszemi środkami. Ani jednego krzyku, ani jednego szalonego gestu, a trudno o postać tragiczniejszą, nawet w ruchu i postawie, zwłaszcza w historycznym stroju pierwszych aktów. Takich ról publiczność nie zapomina; powinny one i na scenie nie bez śladu przejść, ale za wzór służyć.

K. G.

czywiście otrzyma ją w kwocie 3,000 rubli, przy czem muszę zrobić uwagę, że żadne polskie prywatne Towarzystwo podobnej subwencyi nie otrzymuje. Aby udowodnić potrzebę stałego rosyjskiego teatru w Warszawie, pewna część *dejatielej* zaprosiła do Warszawy na czas wielkiego postu rosyjską trupę dramatyczną Korsza. Po gościnnych występach w naszem mieście, uda się p. Korsz do Lublina na kilka przedstawień. Po raz pierwszy ujrzy gród trybunalski przedstawienia rosyjskie.

Toast cesarza Wilhelma.

W piątek rozeszły się po Berlinie pogłoski o nagłej chorobie cesarza Wilhelma. Jakby na zaprzeczenie temu, ukazał się cesarz tego samego dnia na wielkiej uczcie prowincyonalnego sejmu brandenburskiego i zajął miejsce między przewodniczącym sejmu prezydentem Drem Achenbachem, a radcą Bornstädtem, naprzeciwko zaś dyrektora krajowego Levetzowa. Szereg toastów rozpoczął pierwszy radca Bornstädt, przyrzekając w swojej mowie niewzruszoną wierność dla tronu i wznosząc potrójny okrzyk na cześć monarchy.

Natychmiast po Bornstädt'cie zabrał głos cesarz i wyraził naprzód radość, że znajduje się pomiędzy Brandenburczykami; w dalszym ciągu wspomniał o przypadającym na rok bieżący jubileuszu wielkiego elektora, który zawsze od najpierwszej młodości dla cesarza Wilhelma stanowił świetny wzór do naśladowania. „Wiem — mówił cesarz — że w ubiegłych latach niejedno się zdarzyło, co i dla was i dla mnie było przykre — cieszę się jednak, że zabiegi moje około wspólnej pracy dla dobra państwa nie padły na nieurodzajną ziemię. Jeżeli niektórym się zdaje, że nastąpiła jakaś cisza i pewien zastój w ogólnych stosunkach europejskich — to widocznie nie każdy może zrozumieć, jakiemi drogami kroczyć należy. Jeżeli chcemy wspólnie pracować, zdołamy niewątpliwie łatwiej objąć całość rzeczy.“ Cesarz przypomniał dalej przeszłoroczną podróż swoją do Memlu i dołączył do tego wspomnienia szereg uwag o epoce poprzedzającej czas walk o wolność. W tej to epoce należy szukać początku obecnej wielkości niemieckiego państwa. „Dom monarszy — mówił cesarz Wilhelm — obowiązany jest trwać w silnej wierze w Boga i w wierności w wypełnianiu swoich obowiązków; lud zaś powinien mieć stałą i niewzruszoną ufność do monarchy; jeżeli tak będzie, wówczas zawsze znajdziemy się razem. Ta bowiem ufność wzajemna jest tajemnicą wielkości ojczyzny. W chwili obecnej duch niekarności przejmuje świat i stara się zmącić umysły. Ja jednak nie dam się zbić z drogi, po której kroczę. Jakkolwiek boli niezmiernie, jeżeli się jest niezrozumianym, ufam, że wszyscy monarchicznie usposobieni, przedewszystkiem zaś Brandenburczycy — nie będą się wahać, żeby postępować za mną na tej drodze, którą ja uważam za konieczną. Stronnictwa muszą się podporządkować dobru ogólnemu — wierzcie mi! W wykonywaniu zadań, które na mnie czekają — stosuję się do wyższych poleceń: co rano i co wieczór wznoszę modły do nieba o dobro mojego ludu. Idźcie za mną Brandenburczycy — wszyscy, mąż w męża. Niech żyje marchia brandenburska!“

Cesarz Wilhelm II od trzech lat regularnie korzysta z każdej uczty prowincyonalnego sejmu brandenburskiego do wypowiedzenia toastu, pełnego politycznych aluzyj. Jeszcze w roku 1888, jako następca tronu wystąpił stanowczo przeciwko obiegającym pogłoskom o jego wojennem usposobieniu. Dnia 12 marca 1889 r. mówił o tragicznych losach swojej rodziny, które stanowiły ciężką szkołę dla młodego władcy; 5 marca 1890 wreszcie wyjaśniał znaczenie zagranicznych swoich podróży. Mowa piątkowa potrzebuje komentarzy, nie jest bowiem zupełnie jasna. Owe rzeczy przykre, jakie się wydarzyły w ostatnich latach, odnoszą się bezwątpienia do ks. Bismarcka. Trudniej zrozumieć słowa: „boli niezmiernie, jeżeli się jest niezrozumianym“ — słowa, wypowiedziane ze szczególnym naciskiem. Objaśniają, że zwrot ten dotyczy partyi konserwatywnej i podobnie usposobionej frakcyi stronnictwa narodowo liberalnego. Niedalej właśnie jak w piątek *Kölnische Ztg* zamieściła artykuł ubolewający, że kierunek, w którym działają osoby najwyższe, zgubny jest dla narodu i dla siły żywotnej idei monarchicznej, tudzież że mężowie, stojący u steru rządu, oddalili się już bardzo od ducha, jaki przejmuje umysły ludu niemieckiego. Rzeczywiście jedynie ze względu na takie stanowisko niektórych stronnictw zrozumieć można gorycz, jaką czuć w ostatnim toaście cesarza Wilhelma.

Księża prałaci Góralik i Ruczka.

Z powodu ruchu przedwyborczego w kraju otrzymujemy, równie jak inne dzienniki, korespondencye z rozmaitych miast i miasteczek, ale naturalnie poddajemy je stosownej rewizyi i staramy się z nich wyeliminować to wszystko, co mogłoby obrażać uczucie sprawiedliwości i wyrządzić niesłuszną krzywdę także tym kandydatom, którzy nie należą do naszego obozu politycznego. Pojmujemy, że walka wyborcza jest konieczną, ale prowadzić ją należy zawsze godziwymi środkami i osobiście, a tendencyjnie nie dotykać przeciwnika. Inaczej staje się ta walka wstrętną, pozbawioną etycznej podstawy i schodzi na drogę skandalu. Wrzuciliśmy już do kosza niejeden list, który nietylko ze stanowiska politycznego uderzał na kandydatów z obozu nam przeciwnego, ale niekorzystnie wyrażał się o ich charakterze, inteligencyi i t. p. Chcemy bowiem walki uczciwej, a pragniemy zapobiegać szkodliwemu podsycaniu namiętności.

Niestety nie możemy tego powiedzieć o organach przeciwnego nam obozu. Tam codziennie niemal znajdujemy wycieczki brutalne przeciw kandydatom z naszego stronnictwa, znanym z zacności charakteru, ludziom zasłużonym, zdolnym i w życiu publicznem wypróbowanym. Nie możemy codziennie takich wybryków prasy podnosić, zwłaszcza że część winy spada na korespondentów, zacietrzewionych i zaślepionych walką stronniczą.

Samo jednak uczucie sprawiedliwości nie dozwala nam pominąć milczeniem dwóch korespondencyj, pomieszczonych w sobotnim Nrze *Nowej Reformy*, a skierowanych przeciw dwom zacnym i zasłużonym kapłanom, których nazwiska wypisaliśmy na czele.

W Nowym Targu wystąpił na zgromadzeniu przedwyborczem, jako kandydat na posła do Rady państwa, X. prałat Alojzy Góralik, proboszcz w Nowym Sączu, którego też kandydatura na jednozgodne przedstawienie komitetów powiatowych przedwyborczych została przez komitet centralny zatwierdzoną, na okręg wyborczy mniejszej własności: Nowy Sącz-Limanowa-Nowy Targ-Grybów. O przebiegu tego zgromadzenia zamieszcza *N. Reforma* korespondencyę, w której wyraża domniemanie, że przeciw kandydatowi komitetu centralnego „dałaby się przy niejakim zachodzie przeprowadzić kandydatura p. Klemensiewicza.“ Pomijamy już tę szkodliwą praktykę wysuwania nowych kandydatów przeciw zatwierdzonym przez komitet centralny; ale jeśli *N. Reforma* uważa p. K. za najgodniejszego kandydata, niech go ze swej strony zaleca, niech podnosi jego zasługi i przymioty. *N. Reforma* nie czyni tego, ale natomiast pozwala korespondentowi swemu pisać o X. prałacie Góraliku, co następuje: „X. Góralik, narzucony powiatowi kandydat, nie robi wrażenia osobistości popularnej, a którąby zdolnościami i odpowiedniem wykształceniem dorosła do zadania posła do Rady państwa, zwłaszcza w obecnych trudnych okolicznościach; raczej wygląda na człowieka, który z wygórowaną może pewnością siebie obraca się w ramach utartych ogólników, (!) ale pośród tych ram nie wyrobił sobie samoistnego zdania o poszczególnych sprawach aktualnych, na podstawie głębszych lub szczegółowszych studyów.“

Wprawdzie nie każdy zrozumie, co znaczy to obracanie się w ramach utartych ogólników, ale czytając to całe zdanie, wyrywają się z ust słowa: Panowie, źle się bawicie! Czyż walka wyborcza ma się na tem zasadzać, aby „w ramach utartych ogólników“ napadać na przeciwnych kandydatów i lekkomyślnie a niesprawiedliwie poniżać ich w opinii publicznej? X. Góralik wyraźnie oświadczył, że nie do lewicy, ale do prawicy należeć będzie — a zapewne to otwarte stwierdzenie kierunku politycznego ściągnęło na niego tak zjadliwą napaść obozu przeciwnego. Tę niegodną napaść odpieramy z tem większem oburzeniem, że tu chodzi o kapłana, którego działalność znana jest dobrze w powiatach, a który z kandydaturą się nie narzucał, lecz przez współobywateli do kandydowania zachęcony, a przez komitety powiatowe i komitet centralny poparty i zalecony został.

Równocześnie w korespondencyi z Ropczyc uderzyła *N. Reforma* na kandydaturę X. prałata Ludwika Ruczki. Objektywne sprawozdanie ze zgromadzenia przedwyborczego w Ropczycach podajemy poniżej. Korespondent *N. Reformy* dopatrzył się jakiejś presyi, wywieranej rzekomo na rzecz kandydatury X. Ruczki, przyczem podnosi „uczciwe, a dowodzące dojrzałości politycznej zamiary“ pewnej grupy włościan, którzy, „nie widząc odpowiedniej siły w kandydaturze X. Ruczki, a nie mając innej pod ręką, chcieli poszukać w innych powiatach, by módz wysłać do parlamentu posła odpowiadającego obecnym wymogom.“ Otóż korespondentowi *N. Reformy* z Ropczyc wolno nie uznawać odpowiedniej siły w kandydaturze X. Ruczki, ale dziennikowi, który chce uchodzić za poważny, nie wolno podobnego zdania powtarzać, bo inaczej musi się go posądzić albo o złą wolę, albo o zupełną nieznajomość stosunków parlamentarnych.

Wszak X. Ruczka nie jest nowicyuszem na arenie parlamentarnej. Smutno to bardzo, że zasługi dobrych obywateli tak łatwo się zacierają w pamięci dzisiejszego naszego społeczeństwa. A więc godzi się przypomnieć, że X. Ruczka przy pierwszych wyborach do Sejmu zdobył sobie mandat włościan, a wraz z ś. p. Adamem Potockim i X. Morgensternem zasiadł pomiędzy posłami w siermięgach, starając się na nich wywierać wpływ i kierownictwo. Gdy Adam Potocki składał pamiętną deklaracyę, że pańszczyzna nigdy w Galicyi przywróconą nie będzie — na wzniosłe jego słowa żaden jeszcze włościanin nie odpowiedział, tylko X. Ruczka w imieniu swych wyborców składał wnioskodawcy wyrazy uznania. W Sejmie X. Ruczka z wielką powagą i gorliwością popierał i podnosił sprawy dotyczące Kościoła i włościaństwa. W r. 1866 wszedł do deputacyi, mającej wręczyć adres Najj. Panu. W Radzie państwa wiedeńskiej zasiadał już z delegacyi Sejmu od r. 1861, a po zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów włościanie z całem zaufaniem obdarzali go mandatem poselskim. Na to zaufanie zasłużył sobie, bo pracował zawsze gorliwie i sumiennie, o czem ze sprawozdań tak z Koła, jak z pełnej Rady państwa łatwo się można przekonać.

Przypomnieć także należy starania i zabiegi X. Ruczki, płynące z chrześciańskiego miłosierdzia i gorącego patryotyzmu. Wszak on to podjął się był pięknego dzieła ułatwienia powrotu wywiezionym na Sybir po r. 1863 poddanym austryackim. On to zbierał składki, wywiadywał się o wygnańcach, pośredniczył w stosunkach z rodzinami, szukał dróg, protekcyj i wpływów, aby przyspieszyć powrót. Lat kilka usilnych zachodów za pośrednictwem ambasady austryackiej w Petersburgu potrzeba było, aby wyzwolić z wygnania kilkuset nieszczęśliwych. A jeśli uwolnienie nie mógł X. Ruczka wyjednać dla tych, którzy mieli poddaństwo austryackie, to nie zapomniał i o innych współbraciach; zbierał pieniężne składki, przesyłał książki i ubrania dla chorych w szpitalu pod Uralem, dla Litwinów internowanych w Warszawie.

Czyż te długoletnie prace i prawdziwie patryotyczne zabiegi X. Ruczki — już zapomniane? Czyż nie są one dostateczną rękojmią, że X. Ruczka, jeden z najstarszych naszych parlamentarzystów, także i obecnie będzie ze wszech miar pożądanym i pożytecznym członkiem Izby? Czyż godzi się mówić, że kandydatura X. Ruczki nie przedstawia „odpowiedniej siły,“ skoro z ręką na sercu trzeba przyznać, że niestety niewielu równie poważnych i zasłużonych kandydatów zalecić możemy. Jesteśmy za tem, aby się nowe siły wyrabiały i brzemię prac parlamentarnych podejmowały, ale niech się to nie dzieje z krzywdą dla ludzi starszych, doświadczonych, wyrobionych i wypróbowanych w życiu publicznem i parlamentarnem. Właśnie pod przewodem takich mężów doświadczonych i wytrawnych, obznajmionych z rutyną parlamentarną, otoczonych sympatyą i szacunkiem wszystkich gron poselskich, winny się skupiać siły młodsze i wspólnie pracować około dobra kraju i narodu.

Ruch przedwyborczy.

Nowy Sącz 21 lutego. Wybrany pod hasłem programu lewicy komitet wyborczy zebrał się w dniu 16-go b. m. pod przewodnictwem burmistrza Dra Slavika. Zaraz po zagajeniu postawił zastępca burmistrza p. Brzeski kandydaturę Dra Weigla, którą też przyjęto i uchwalono tegoż do kandydowania zaprosić. Równocześnie uchwalono także zamieścić w dziennikach zaproszenie, aby kandydaci zgłosili się do 24 b. m. W dniu 19 b. m. odbył komitet drugie posiedzenie. Odczytano na takowem list Dra Weigla i wywiązała się nad osnową tegoż dyskusya mianowicie w kierunku, czy Dr Weigel kandyduje, lub kandydatury się zrzeka. Wątpliwość tę usunął p. rejent Lipiński wyjaśnieniem, że jemu Dr Weigel stanowczo oświadczył, iż na tutejszy wybór nie reflektuje, gdyż w Krakowie kandydować będzie i że nawet gdyby w obu okręgach był wybranym, wyboru tutejszego się zrzeknie. Po tem wyjaśnieniu, gdy okazało się, że zaproszenia do zgłaszania kandydatur nie zostały jeszcze do dzienników odesłane, uchwalono polecić ekspedyowanie takowych, a to z dodatkiem, że kandydaci mają bezwarunkowo stawić się osobiście przed wyborcami w dniu 26 b. m. Zbyt szorstką stylizacyę tego dodatku postanowiono następnie zastąpić brzmieniem, że kandydaci mają wedle możności stawić się przed wyborcami. Innej kandydatury — prócz zwyż wspomnianej Dra Weigla — nikt nie stawiał. Ponieważ według oświadczenia w dziennikach Dr Weigel kandydatury tutejszej nie przyjmuje — za tem jesteśmy dotychczas bez kandydata, przynajmniej bez takiego, którego kandydaturę bračby można na seryo.

Ropczyce 20 lutego. W dniu wczorajszym odbyło się w Ropczycach zebranie komitetu przedwyborczego powiatowego, na które, oprócz członków Rady powiatowej zaproszeni zostali wszyscy XX. proboszczowie i naczelnicy gmin okręgu sądowego ropczyckiego. — Na posiedzenie przybyli także delegaci powiatu mieleckiego i X. prałat Ruczka, dotychczasowy poseł do Rady państwa z okręgu wyborczego Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Rady powiatowej i wyborze przewodniczącego, X. prałat **Ruczka** zabrał głos dziękując wyborcom za udzielane mu dotychczas zaufanie i złożył bardzo wyczerpujące i jasne sprawozdanie z czynności swoich w Radzie państwa, a kończąc przemówienie swoje poglądem na przyszłe zadania i obowiązki posła do Rady państwa, oświadczył, iż gotów jest ponownie mandat poselski przyjąć. — Naczelnik gminy Brzezin w imieniu wyborców wyraził czcigodnemu posłowi podziękowanie i za sprawozdanie i za gorliwe pełnienie obowiązków poselskich, wreszcie postawił wniosek udzielenia mu votum zaufania, który zgromadzenie przez aklamacyą przyjęło. Po przemówieniu delegata powiatu mieleckiego, hr. Romera, który przedstawił zgromadzeniu, że kandydatura X. prałata Ruczki znalazłaby także w powiecie mieleckim silne poparcie, przemawiali jeszcze, popierając najusilniej tę kandydaturę, X. Maciaszek, proboszcz z Ocieki, X. Dr Krzysiak, wiceprezes Rady powiatowej i p. Michałowski, prezes Rady powiatowej. — Na zapytanie przewodniczącego, czy oprócz kandydatury X. prałata Ruczki nikt więcej niema jakiej kandydatury do zgłoszenia, po półgodzinnej przerwie, zarządzonej na życzenie włościan, celem porozumienia się, dwóch włościan zgłosiło jeszcze kandydatury X. kanonika Sapeckiego i Józefa Stręka, posła na Sejm krajowy. — X. kanonik Sapecki wyraziwszy wdzięczność za dowód zaufania oświadczył, że wobec kandydatury X. prałata Ruczki, ofiarowanej mu kandydatury przyjąć nie może, poczem gdy kandydatury p. Stręka nikt nie popierał, zarządził przewodniczący głosowanie, którego rezultatem było przyjęcie bardzo znaczną większością głosów, przeważnie włościańskich, kandydatury X. prałata Ruczki na posła do Rady państwa. — O wyniku posiedzenia zawiadomione zostały telegraficznie komitety powiatowe w Mielcu i Tarnobrzegu, oraz komitet centralny w Krakowie. —

W Przemyślu na zgromadzeniu wyborców wniósł p. Gamski, aby kandydatem z miast Gródka i Przemyśla obwołano p. Karola Lewakowskiego, który ubiega się o mandat poselski we Lwowie. Wnioskowi temu sprzeciwiało się wielu wyborców, wzywając p. Gamskiego do kandydowania. Przyparty do muru przez kilku mówców, oświadczył p. Gamski, że dał już przyrzeczenie p. Romanowiczowi, iż kandydować nie będzie, że przeto winni wyborcy nie zmuszać go, aby łamał dane słowo, lecz powinni albo obstawać przy kandydaturze Dra Lewakowskiego, lub popierać ubieganie się o mandat Dra Witolda Lewickiego. Wbrew tym oświadczeniom zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie utrzymać kandydaturę p. Gamskiego i uwiadomić o tej uchwale ściślejszy przedwyborczy komitet miejski.

W Tarnopolu, jak pisze *Przegląd*, walka wyborcza przybrała cechę wyznaniową, kiedy bowiem dnia 18 b. m. zebrało się na zaproszenie burmistrza liczne grono poważnych wyborców w sali ratuszowej i wybrało komitet przedwyborczy z 45 członków, w równych częściach z Polaków, Rusinów i żydów złożony, to równocześnie gorliwy poplecznik kandydatury Dra Jekelesa, p. Dr Landau, zwołał do synagogi drugie zgromadzenie i przeprowadził wybór osobnego komitetu agitacyjnego, złożonego po połowie z chrześcian i żydów. Komitet ten zwołał ponownie na dzień 19 b. m. wyborców, a przed nimi stanął członek Wydziału krajowego p. Tadeusz **Romanowicz** i po daniu wyborcom tarnopolskim dosadnej lekcyjki patryotyzmu, gorliwie popierał kandydaturę Dra Jekelesa.

Na zgromadzeniu wyborców większych posiadłości w **Stanisławowie** oświadczyła się większość za kandydaturą dotychczasowego posła p. Stanisława **Cieńskiego**, którego nader gorąco zalecił listownie p. Wojciech Dzieduszycki. P. Gniewosz ze Złotego Potoka cofnął swą kandydaturę.

Główny komitet wyborczy ruski — jak o tem doniosło *Diło* w numerze z dnia 17 lutego — ogłosił kandydaturę p. Józefa Kulczyckiego na okręg Buczacz Czortków. Tymczasem komitet okręgowy na powiaty: Buczacz i Czortków, „z bardzo ważnych przyczyn,“ ogłosił, za zgodą p. Józefa Kulczyckiego, kandydaturę X. Mikołaja Gałuszczyńskiego. Donosząc o tem, zapewnia ze swej strony *Diło*, iż do tego życzenia obu połączonych komitetów powiatowych główny komitet wyborczy we Lwowie niewątpliwie przychyli się.

Zgromadzenie wyborców z kuryi większej własności ziemskiej dawnego obwodu lwowskiego czyli dzisiejszych pow. lwowskiego i grodeckiego, które odbyło się onegdaj pod przewodnictwem p. Czesława Lekczyńskiego z Remenowa, uznało za kandydata swojego na nową kadencyę dotychczasowego posła, p. ministra Zaleskiego.

Sprawy krajowe.

Lwów 22 lutego.

Projekt budowy kolei lokalnych — Subwencye na cele drogowe).

(✕) Na ostatniej sesyi uchwalił Sejm przy rozprawie budżetowej wezwanie do Wydziału krajowego, aby wziął pod rozwagę ułożenie norm co do warunków, pod którymi kraj mógłby udzielać poparcia kolejom lokalnym.

Wydział krajowy chcąc z poruczonego zadania jak najdokładniej się wywiązać, odniósł się przedewszystkiem do Wydziałów krajowych innych krajów koronnych z prośbą o podanie następujących dat:

1) Jakie koleje: główne, boczne lub lokalne w poszczególnych krajach istnieją? Co do kolei lokalnych, które są publiczne, a które służą tylko dla użytku pewnych przedsiębiorstw przemysłowych? Długość linij kolejowych już zbudowanych lub też w budowie jeszcze będących?

2) Które linie kolejowe zbudowane zostały o torze normalnym, a które są wąskotorowe?

3) Czyli do kosztów budowy, utrzymania lub zarządu linij kolejowych kraj przyczynia się pewną subwencyą?

4) Czyli subwencya taka w każdym pojedynczym wypadku bywa przyznawaną, czyli też istnieją pod tym względem pewne stałe normy?

5) Czyli Reprezentacyi krajowej przysługa pewien wpływ i jaki na zarząd kolei żelaznych?

6) Czyli istnieją w kraju koleje, których budowa dokonaną została na rachunek kraju, albo też czyli ruch lub zarząd tych kolei prowadzony jest przez kraj?

7) Czyli istnieją takie linie kolejowe, które, wybudowane wyłącznie lub też przy pomocy kraju, przeszły następnie w zarząd państwa lub też prywatnych towarzystw?

Oddział techniczny Wydziału krajowego zająć się ma zebraniem dat potrzebnych dla ułożenia projektu sieci kolei lokalnych w całym kraju oraz przybliżonych kosztów ich budowy i przyszłego utrzymywania.

Z dotacyi, wyznaczonej przez Sejm na subwencyonowanie budowy dróg powiatowych i gminnych, udzielił Wydział krajowy dotychczas następujących subwencyj:

Wydziałowi powiatowemu w Kolbuszowej na budowę drogi Kolbuszowa-Sokołów udzielono subwencyi 3.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Żółkwi przyrzeczono w r. 1892 subwencyę w kwocie 5.000 złr. na budowę drogi powiatowej Żółkiew-Krechów-Fujna.

Wydziałowi powiatowemu w Nisku udzielono na drogi Zarzecze-Ulanów 2.000 złr., Nisko-Bojanów 1.000 złr.; na rekonstrukcyę drogi powiatowej Tarnobrzeg przyrzeczono 800 złr., z których wypłacono 400 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Zbarażu na budowę dróg Zbaraż Nowe sioło i Podwołoczyska-Zbaraż Berezowica przyrzeczono 8.000 złr. subwencyi.

Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce na wykończenie budowy dróg gminnych Świątniki górne-Gorzków przyrzeczono 2.000 złr. subwencyi.

Wydziałowi powiatowemu w Trembowli na budowę drogi powiatowej Trembowla-Sorocko Skałat przyrzeczono w b. r. subwencyę w kwocie 3.000 złr., w r. 1892 w kwocie 5.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Wadowicach na budowę drogi powiatowej Wadowicko-Bereźnickiej przyrzeczono 2.000 złr. subwencyi.

Wydziałowi powiatowemu w Rawie na budowę drogi gminnej Lubycza-Żurawie udzielono 750 złr subwencyi.

Wydziałowi powiatowemu w Złoczowie na budowę drogi powiatowej Złoczów Białykamień-Ożydów udzielono 3,000 złr. subwencyi.

Wreszcie Wydziałowi powiatowemu w Kamionce strumiłowej przyrzekł Wydział krajowy udzielić pożyczkę w kwocie 7.000 złr.

KRONIKA.

Kraków 23 lutego.

— **Nabożeństwo żałobne.** Za duszę ś. p. jenerała Jana Skrzyneckiego, naczelnego wodza armii polskiej r. 1831, oraz towarzyszy jego poległych i zmarłych, odprawionem zostanie w kościele OO Dominikanów we środę d 25 b. m. o godz. 10 rano uroczyste fundacyjne nabożeństwo.

— **Arcyksiążę Leopold Salwator** wczoraj wieczorem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia pociągiem kuryerskim. W dworcu powitał Arcyksięcia dyrektor policyi p. Dr Korotkiewicz.

— **Dr Józef Wereszczyński**, członek Wydziału krajowego, bawił wczoraj w Krakowie w przejeździe z Czernichowa do Lwowa. W Czernichowie badał Dr Wereszczyński szczegółowo stosunki tamtejszej szkoły rolniczej, która wobec ciągłego wzrostu uczniów potrzebowałaby rozszerzenia. Odpowiednie wnioski przedłoży Dr Wereszczyński Wydziałowi krajowemu.

— **Klasy paralelne u Götza.** Jak się dowiadujemy, Namiestnictwo zawiadomiło telegraficznie dyrektora gimnazyum św. Anny p. Kulczyńskiego, iż znosi rozporządzenie komisyi policyjno-budowniczej Magistratu, która dokonała zamknięcia paralelnych klas gimnazyum św. Anny w realności p. Götza się znajdujących. Namiestnictwo poleciło dyrekcyi, by nauka w wymienionych klasach rozpoczęła się z dniem dzisiejszym. Stosownie do wzmiankowanej depeszy, p. dyrektor otwarł klasy i nauka w nich od dnia dzisiejszego znowu się odbywa.

— **Komisya wyborcza**, wybrana dla wyborów do Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, odbyła dziś o godzinie 11 przed południem posiedzenie pod przewodnictwem p. delegata Kuczkowskiego. Komisya rozpatrywała wniesione w oznaczonym terminie reklamacye przeciwko liście wyborczej. Po załatwieniu reklamacyj rozpocznie się zaraz doręczanie kart głosowania.

— **Wybory do Rady państwa.** Reklamacye, wniesione przeciwko liście wyborców do Rady państwa, zostały już rozstrzygnięte, mianowicie na 14 wniesionych reklamacyi odrzucono jako nieuzasadnione 6, a przyjęto 8. Doręczanie kart legitymacyjnych wyborcom wraz z kartami głosowania rozpocznie się jutro rano. Dziś pouczeni zostali woźni Magistratu, mający doręczać karty, jak mają spełniać swój obowiązek sumiennie, a to pod utratą służby, gdyby się okazało, że którykolwiek z nich dał się nakłonić do niewłaściwego postępowania. By nad woźnymi ułatwić kontrolę Magistratowi, powinni wyborcy zaraz przy doręczaniu oglądać karty głosowania, by nie dostali ich już wypełnionych, jak się to podobno zdarzało.

— **Aleksander Myszuga** przyjeżdża do Krakowa, celem wzięcia udziału w koncercie na budowę domu akademickiego. Koncert odbędzie się w piątek w sali „Sokoła.“ Prócz Myszugi przyrzekł współudział pianista p. Bolesław Domaniewski i chór akademicki.

— **Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia nauczycielek** odbyło się wczoraj po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Prezesowa p. Wanda Żeleńska, powitawszy niezwykle licznie przybyłych członków, wspomniała w dłuższej pięknej przemowie z zadowoleniem o nieustannym rozwoju Stowarzyszenia, czego najlepszym dowodem są cyfry, zamieszczone w sprawozdaniu z obrotu funduszów za rok ubiegły, a w końcu swego przemówienia nadmieniła o zmarłych w r. z. członkach, których pamięć obecni przez powstanie z miejsc uczcili. Następnie po odczytaniu przez sekretarkę pannę Mikiewiczównę protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, który przyjęto, miało nastąpić odczytanie sprawozdania kasowego za rok ubiegły; ponieważ jednak poprzednio rozdano już obecnym członkom drukowane sprawozdanie, przeto na wniosek p. M. Janowskiej uwolniono podskarbiego p. Müldnera od tegoż odczytania, a zarazem uchwalono wydać absolutoryum Wydziałowi. Z porządku rzeczy nastąpiły obrady nad zmianą statutu. Prezesowa stwierdziła komplet członków, wymagany do obradowania nad zmianą statutu, poczem referentka komisyi statutowej p. J. Pogonowska odczytała projekt poprawionego i zmienionego pod niejednym względem statutu, który zgromadzeni po krótkiej dyskusyi nad niektóremi paragrafami bez zmiany przyjęli i zatwierdzili. Następnie prezesowa zawiadamia obecnych, że na opróżnione dotychczas miejsce protektorki zaproszono JE. Namiestnikową hr. M. Badeniową, a na protektora JEmin. Kardynała Księcia-Biskupa Dunajewskiego, który to wybór przyjęto z oznakami żywej radości; na członków honorowych zaś proponuje wiceprezydenta krajowej Rady szkolnej Dra M. Bobrzyńskiego, X. kanonika Spisa i pannę S. Górską, na co również obecni jednomyślnie się zgodzili. Wiceprezesowa zaś p. Pogonowska wnosi, ażeby za zasługi przysporzenia znacznego funduszu na budowę domu Stowarzyszenia mianowano p. Wł. Żeleńskiego członkiem-dobrodziejem, co też Zgromadzenie wśród oklasków potwierdza. W końcu przystąpiono do wyboru członków Wydziału na rok bieżący. Z wyjątkiem kilku rozstrzelonych głosów wybrani zostali jednomyślnie: p. W. Żeleńska, prezesową; p. J. Pogonowską, wiceprezesową; p. H. Müldner, podskarbim; p. D. Mikiewiczówna, sekretarką; — do Wydziału zaś pp.: S. Górska, H. Pawlikowska, M. Śleczkowska, P. Spławińska, rektorowa A. Zakrzewska, prof. Dr L. Cyfrowicz i X. kanonik Spis. Wreszcie wnioski p. M. Janowskiej o powiększenie funduszu budowy domu ze strony nauczycielek stałych, pobierających płacę 800 złr. rocznie, tudzież p. M. Świderskiej o dawanie nauczycielkom schronienia tymczasowo w wynajętym lokalu, zanim własny gmach zbudowanym zostanie, przekazano do zbadania Wydziałowi, poczem prezesowa o godz. 5 zamknęła posiedzenie.

— **Gremium księgarzy** tutejszych odbyło wczoraj posiedzenie w konferencyjnej sali Rady miejskiej. Po rezygnacyi p. Józefa Friedleina z godności starszego, przystąpiono do nowych wyborów. Przewodniczącym zgromadzenia księgarzy wybrano p. S. A. Krzyżanowskiego, jego zastępcą Dra Władysława Miłkowskiego, a członkiem wydziału p. Kazimierza Bartoszewicza. Przedstawicielem do kasy chorych wybrano p. J. M. Himmelblaua.

— **Koncert amatorski.** W sali Towarzystwa muzycznego przy ul. św. Tomasza odbył się wczoraj koncert amatorski, urządzony staraniem tutejszego kasyna obywatelskiego izraelickiego. Program koncertu był nader starannie urozmaicony, a wykonanie zyskało pochwały znawców. W koncercie wziął udział, gorąco przyjęty, p. Lieban, śpiewak opery nadwornej berlińskiej; odśpiewał on pieśń Wohlframa z „Tannhäusera.“ Uczestniczyła w koncercie pod kierownictwem p. kapelmistrza Hocka znana orkiestra 13 pułku. Zachęcone powodzeniem, jakie miał wczorajszy koncert, zamierza kasyno urządzić jeszcze drugą taką samą produkcyę.

— **„Krakus.“** Na czele 7 Nru *Krakusa* spotykamy wyjątki z listów JE. X. Arcybiskupa Morawskiego, X. Arcybiskupa Issakowicza i Biskupa Łobosa, w których przyrzekają poparcie wydawnictwu i udzielają mu błogosławieństwa. Wydawcy zaznaczają, iż u JEmin. X. Kardynała Dunajewskiego byli osobiście i otrzymali zapewnienie poparcia i błogosławieństwo. To uznanie ze strony najwyższych dostojników Kościoła jest prawdziwą nagrodą wydawcom za szlachetne ich zamiary.

Nr 7 i 8 *Krakusa* przeważnie poświęcone są sprawie wyborów włościańskich. Za zasługę poczytać należy redakcyi, że umiała się utrzymać na stanowisku czysto przedmiotowem, nie idąc torem innych pism ludowych, poświęconych szarpaniu przeciwników i zachwalaniu swego towaru. Wszystko, co *Krakus* napisał o wyborach, jest rozumne i jasno przedstawione. Z innych artykułów zwracają uwagę: dalszy ciąg rozprawki o „Rusi i Rusinach,“ życiorys św. Jozafata, korespondencya z Czernichowa o kasach spółkowych oszczędności, artykuł o urządzeniu wewnętrznem mieszkań włościańskich itd. Zajmująca powiastka o Berdyszach i Szeligach skończyła się w Nrze 8. Redakcya wydobyła ją z pozostałości literackiej po Szujskim.

— **Wychodźtwo.** Onegdaj, wczoraj i dzisiaj przytrzymano w tutejszym dworcu udających się do Ameryki 7 włościan z Galicyi za przekroczenie ustawy wojskowej, a nadto jednego z nich dla braku legitymacyj i dostatecznych funduszów na podróż. Oprócz tych aresztowano jednego wychodźcę z Węgier za przybranie cudzego nazwiska i za przekroczenie ustawy wojskowej.

— **Fotografie posłów sejmowych.** P. Trzemeski, fotograf we Lwowie, zebrał wizerunki wszystkich 150 posłów ostatniego Sejmu galicyjskiego na tablicy odpowiednio udekorowanej. U dołu widok pięknego gmachu sejmowego, po którego dwu bokach widoki Lwowa i Krakowa, oraz emblemata rolnictwa, przemysłu, nauki i narzędzia miernicze. Nad gmachem sejmowym portrety księcia Marszałka Sanguszki i czterech sekretarzy Sejmu, a ponad nimi rzędami w półkole naprzód książęta Kościoła i dostojnicy Korony, prezes delegacyi wiedeńskiej itd., a dalej inni posłowie. Portrety odznaczają się wiernością i starannem wykonaniem — niektóre z nich są prawdziwie piękne. Portrety opatrzone są numerami, odsyłającemi do podpisów, umieszczonych u dołu. Oryginał duży znajduje się w posiadaniu Wydziału krajowego — zmniejszone zaś fotografie nabywać można u p. Trzemeskiego.

— **Subwencya rządowa dla towarzystw muzycznych.** Przy sposobności przeprowadzonej przez rząd inspekcyi szkół muzycznych, podniesiono ze stron kompetentnych, iż byłoby pożądanem, aby sprawić dla szkół muzycznych, posiadających oddziały gry na dętych instrumentach, fundusz takichże instrumentów i w ten sposób dać sposobność uczniom mniej zamożnym do oddania się nauce gry na dętych instrumentach, bez konieczności sprawiania już w początkach nauki stosunkowo drogich instrumentów muzycznych.

Życzenie to znalazło wyraz w postanowieniu ministerstwa oświaty, które udzieliło za rok 1890 Towarzystwu muzycznemu w Krakowie subwencyi w kwocie dwustu złr. na cel powyższy. Z subwencyi tej sprawione być mają tylko instrumenta, nastrojone według zaprowadzonego w roku 1890 zasadniczego międzynarodowego kamertonu. Udzielenie podobnej subwencyi zamierzonem jest także dla galic. Towarzystwa muzycznego we Lwowie i innych Towarzystw muzycznych, subwencyonowanych przez rząd.

— **Z Sokołowa.** Urzędnicy tutejszego sądu wyprawili 15 b. m. koledze swemu kanceliście p. Karolowi Noskowi, z okazyi przeniesienia go w stały stan spoczynku, wspaniałą ucztę. P. Nosek w młodych latach służył w armii austryackiej w randze nadporucznika. Miłość spowodowała go do porzucenia zawodu wojskowego. Otrzymał on wkrótce posadę cywilną, a wliczając do tej lata wojskowe, spędził w służbie razem lat 44. Z tych w Sokołowie lat 23. W służbie swej odznaczał się wielką prawością i pracowitością, poza służbą zaś swojem zacnem i taktownem postępowaniem zjednał sobie ogólne poważanie tak, że cała miejscowa inteligencya najchętniej do wspomnianej pożegnalnej uczty się przyłączyła. W czasie uczty przemawiali pp.: naczelnik sądu, miejscowy X. proboszcz i rejent. W przemowach swych podnosili zasługi jubilata, który ze łzami w oczach dziękował za te objawy życzliwości i poważania.

Dnia 13 b. m. poświęcił w tutejszym kościele parafialnym X. proboszcz statuę Serca Pana Jezusa. Statua ta przeszło 1 metr wysoka, w drzewie rzeźbiona, malowana ze stosownem pozłoceniem, jest prawdziwem dziełem sztuki i stała się wielką ozdobą ołtarza Najśw. Maryi Panny, na którym ją umieszczono. Musimy podnieść, że statua ta pochodzi z zakładu artystycznej rzeźby kościelnej p. Kazimierza Chodzińskiego w Krakowie. Mamy w naszym kościele także figury wyrobu zagranicznego, ale pod względem artystycznym nie mogą z naszą teraźniejszą ani się równać, a są o wiele droższe. Trudno także nie podnieść, że fundusz na rzeczoną statuę pochodzi ze składek, rzucanych do skarbon i na tacę w czasie Mszy św. Nasz bowiem X. Kanonik już od kilku lat fundusz wspomniany na przyozdobienie wnętrza kościoła przeznaczył, to też bardzo wiele i pięknych rzeczy do kościoła już zakupiono.

— **Płoki pod Trzebinią.** Za 53-letnie zasługi około podniesienia górnictwa nadał Cesarz srebrny krzyż z koroną p. Kasprowi Langierowi, stygarowi kopalni hr. Andrzeja Potockiego na Galmanie. Dekoracyę tę wręczył p. Langierowi nadkomisarz górniczy p. Bocheński po uroczystej Sumie w kościele w Płokach, w obecności starosty p. Rogojskiego, komisarza Rudzkiego z Chrzanowa, p. Juliusza Sieglera, pełnomocnika dóbr hr. Potockiego, oraz licznie zebranych urzędników i górników tej kopalni. Po przemówieniu nadkomisarza górniczego, w którem podniósł zasługi dekorowanego, jego cichą i skromną pracę na polu górnictwa, na którą zwrócić raczył swą uwagę Monarcha, nastąpiło przypięcie krzyża. Wielce wzruszony p. Langier dziękował za to odznaczenie i przyrzekł, że mimo swej starości, w pracy i nadal nie ustanie, gdyż oznakę tę uważa za wielki zaszczyt i dozgonną pamiątkę dla siebie. W końcu p. Siegler wezwał obecnych na tej uroczystości górników i urzędników, by w pracy wytrwali — a szli za przykładem dekorowanego.

— **Członkami honorowymi** Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu zostali przez aklamacyę na odbytem w piątek walnem zgromadzeniu członków tegoż Towarzystwa zamianowani pp. prof. Ignacy Baranowski, Włodzimierz Brodowski i Hoyer z Warszawy, profesorowie Lucyan Rydel, Maurycy Madurowicz i Leon Blumenstok z Krakowa, Nencki z Berna, Mierzejewski z Peterburga, Koch z Berlina, Pasteur z Paryża i sir Lister z Londynu. Na temże zgromadzeniu zakomunikowano także wniosek zarządu względem nominacyi członkami honorowymi prof. Virchowa z Berlina i Włodzimierza Spasowicza z Petersburga.

— **Hurko** wyjeżdża na kilkodniowy pobyt do Petersburga. Z podróżą tą łączą dzienniki rosyjskie liczne zmiany w personalu administracyjnym. Nie zbywa na brukowych wiadomościach, przypisujących tej podróży donioślejsze znaczenie. Korespondent *Nowoje Wremia* zapewnia jednak, że będzie to tylko „zmiana dekoracyi.“

— **Porwanie kobiety w Mińsku.** Korespondent *Pet. List.* donosi o fakcie następującym. Młody obywatel ziemski gubernii mińskiej Piotr Złowacki ożenił się przed kilku miesiącami z młodą żydóweczką, która przyjęła wiarę chrześciańską. Na parę tygodni przed ślubem rodzice, sfanatyzowani żydzi, pragnąc przeszkodzić temu związkowi, wywieźli córkę do żydowskiej mieściny Logois w powiecie borysowskim. Policya wszakże zdołała wydobyć ztamtąd dziewczynę, którą następnie umieszczono u krewnych narzeczonego. Ślub odbył się bez przeszkody i to prawdopodobnie dzięki temu, że p. Złowacki udał się na wszelki wypadek pod opiekę policyi. Upłynęło kilka miesięcy. Dnia 10 b m. p. Złowacki wrąz ze swoją małżonką przybył do Mińska za sprawunkami. Żona udała się zaraz na miasto, wziąwszy z sobą służącą z hotelu. W pół godziny potem przybiegła do hotelu strwożona służąca i opowiedziała, że gdy pani Złowacka przeszła ulicę Aleksandrowską, nagle z bramy pewnego domu wyskoczyło kilku żydów, którzy rzuciwszy się na Złowacką, w jednej chwili zawiązali jej chustką usta i posadziwszy na stojącą obok dorożkę odjechali. Trwało to wszystko zaledwie parę minut, służąca więc nawet rysów owych żydów spamiętać nie mogła. Wysłano natychmiast na miejsce policyę, lecz wszelkie poszukiwania spełzły na niczem. Złowacką porwano, jak powiadają, w celu „koszerowania,“ t. j. zwrócenia do żydowstwa. Podobno uwiezioną została do m. Szkłowa, zwanego „Berdyczewem mińskim.“ P. Złowacki silnie zaniemógł ze zmartwienia.

— **„Figaro“** poświęca artykuł procesowi Barteniewa p. n. *Un Drame à Varsovie.* Przy tej sposobności *Figaro* opowiada szczegóły o pobycie w Paryżu Maryi Wisnowskiej, która chciała się poświęcić scenie francuskiej; w tym celu udawała się o radę do Paillerona, który przyjął ją bardzo serdecznie, ale radził pracować nad poprawieniem akcentu; gdy to mimo studyów nie nastąpiło, panna W. wróciła do Warszawy. *Figaro* nazywa ją wielką artystką i oddaje pochwały jej niepospolitemu talentowi.

— **Nekrologia.** W Peczeniżynie w 55 roku życia zmarł Jan Szewłodziński, żołnierz z r. 1863, główny buhalter dystylarni nafty. Zmarły pochodził z Lubelskiego.

— Karolina z Machalskich Beksińska, wdowa po obywatelu m. Sanoka, przeżywszy lat 60, zmarła dnia 19 b. m.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 24 b. m.: Po raz ósmy: *Oj mężczyzni, mężczyzni!* komedya w 4 aktach Kazimierza Zaleskiego.

We czwartek 26 b. m.: Po raz szósty: *Honor* (die Ehre), komedya w 4 aktach Hermana Sudermanna.

— Dnia 21 i 22 lutego pochmurno; termometr dnia 21 od —2·6 doszedł do +0·5 C., dnia 22 od —3·6 do —1·0 C. Barometr bardzo wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 23 lutego stan jego był 759·6 mm., termometru —3·2 C. Wiatr południowo-wschodni.

We wtorek dnia 24 lutego: św. Macieja apostoła.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Ernesto Rossi, słynny tragik włoski, występuje obecnie w Wiedniu. Pierwszy jego występ w Karltheatrze w roli Otella wprowodził w zachwyt całą publiczność wiedeńską. Podnosząc jego grę i nie szczędząc jej pochwał, gani krytyka wiedeńska jednocześnie otoczenie, w jakiem wystąpił Rossi, które, zdaniem jej, jest bardzo a bardzo średnie.

Sprawy sądowe.

Sprawa o zabójstwo Maryi Wisnowskiej.

Warszawa 21 lutego.

Świadek Michałowski był w niedzielę d. 29 czerwca z Bartenjewem w mieszkaniu przy ulicy Nowogrodzkiej. „W tem mieszkaniu znajdą mnie nieżywym“ — miał się odezwać Bartenjew. Świadek był 30 czerwca nad wieczorem u Wisnowskiej, gdy wychodziła na miasto; nie uważał, aby wtedy co zabierała ze sobą.

W drugim dniu rozpraw sąd wysłuchał najpierw lekarza wojskowego, Sekretarjewa, który zeznał, iż Bartenjew żądał od niego chloroformu. Świadek odmówił wydania. Drugi świadek, starszy lekarz pułkowy, Friederici, oświadczył gotowość wydania, zalecając jednak ostrożność.

Z odczytanego zeznania farmaceuty, Karpińskiego, wynika, iż Wisnowska żądała od niego kiedyś opium. Nie dał jej; czy zaś zkądinąd nie dostała — nie wie.

Matka Wisnowskiej, Kicińska, której zeznanie odczytano, twierdzi stanowczo, że pamięta, jak w jej oczach Bartenjew zabrał rewolwer z mieszkania córki, nie może jednak stanowczo twierdzić, czy to ten sam rewolwer, który do aktów sprawy dołączono.

Zofia Gross, która służyła u Wisnowskiej półtora roku, nie widziała nigdy flaszek z trucizną w mieszkaniu pani swojej.

Zeznania kilku kolegów oskarżonego nie przedstawiają szczególnego interesu.

P. Emma Sztenglowa pomiędzy innemi utrzymuje, że według jej przekonania, Bartenjew kochał Wisnowską bardzo, ona mu się jednak nie odpłacała wzajemnością. Kiedyś, na kolacyi, Wisnowska zapytywała Bartenjewa: „Czy mógłbyś mnie zabić?“ — „Mógłbym!“ — odparł Bartenjew. W ostatnich czasach Wisnowska coraz bardziej nie cierpiała Bartenjewa, ale bała go się.

Julia Pruziewiczówna opowiada między innemi: Wisnowska mówiła, że Bartenjew, jako wojskowy, bywając u niej, kompromituje ją bardzo; że raz Bartenjew, grożąc jej samobójstwem, zmusił ją do przyjęcia obrączki. Obawiała się złych następstw dla siebie wskutek samobójstwa Bartenjewa, który opowiadał jej, że ojciec jego jest gubernatorem w Moskwie, a siostra frejliną. Oprócz pobudek natury realnej, Wisnowska obawiała się następstw moralnych. „Nie przeżyję, jeżeli stanie przedemną stary, z siwą głową Bartenjew ojciec i powie do mnie: „Coś zrobiła z moim synem?“ Do Anglii wyjechać chciała dla zapewnienia matce bytu niezależnego. O matce myślała zawsze. Była niezwykle zdenerwowaną. Stan ten potęgował się, im więcej oddawała się pracy. O wyjściu za mąż za Bartenjewa Wisnowska nie myślała nigdy. „Czyż ja mogę pójść za niego — mówiła — on tak mało wykształcony. W jednej kartce do mnie, trzywierszowej, zrobił aż sześć błędów.“ Prasy, krytyki, Wisnowska bała się zawsze, zwłaszcza przed wystawieniem *Posągu*.

Obr. Sachs.: Czy nie słyszał świadek o tem, że Wisnowska mówiła o samobójstwie wśród kwiatów.

Świadek: Raz we Lwowie była o tem mowa: jakaś panna otruła się tam wówczas. Wisnowska, dowiedziawszy się o tem, zawołała: „Gdybym miała sobie kiedy odbierać życie, to chyba wśród kwiatów, poezyi.“

O Bartenjewie Wisnowska wyrażała sie zawsze niechętnie. Mówiła kiedyś do mnie: „Patrz, jak on wygląda, jak młody psiak!“

Świadek rewolweru Bartenjewa (leżącego na stole w sądzie) u Wisnowskiej nie widział. Widział inny, mniejszy.

Helena Korajówna nie widziała nigdy trucizny u Wisnowskiej, tylko mały rewolwer. Bartenjewa Wisnowska nie lubiła, ale bała go się. Bartenjew uchodził za bardzo zazdrosnego. Wisnowska cierpiała na halucynacye.

Po przesłuchaniu Korajówny prosił prokurator o pozwolenie zadania jeszcze kilku pytań jen. Palicynowi, który podaje bliższe szczegóły o stosunkach Wisnowskiej w teatrze. Wisnowska — rzekł Palicyn — otrzymywała dawniej pensyi 1500 rubli. Gdy zażądała podwyższenia pensyi do 3000 rs., nie zgodziłem się na to. W końcu jednak zawarliśmy kontrakt na dwa lata; w pierwszym miała pobierać 2000 rs., w następnym 2500. Oprócz tego otrzymywała 12 rs. od występu. Sztuki obsadza reżyser Tatarkiewicz. Dyrekcya zatwierdza obsadę, niekiedy ją zmienia. Sztuki do grania wybierała Dyrekcya. Stosunków Wisnowskiej do innych artystów nie znam. Wisnowskę traktowałem jako artystkę, nie jako kobietę.

Przesłuchany dalej Jan Tatarkiewicz zeznaje: Wisnowska była wysoce uzdolniona, ale pełna nerwowości i chorobliwego usposobienia. Nerwowość ta szczególniej zaznaczyła się od prób w *Żywym posągu*, naprzemian płakała i śmiała się. Po wystawieniu sztuki i nieprzychylnem przyjęciu przez prasę i sztuki i gry artystki, Wisnowska zaczęła mówić o wyjeździe za granicę i starała się o urlop. Raz Wisnowska spóźniła się na próbę. Jenerał Palicyn skazał ją na 12 rs. kary. Prosiła go o zmniejszenie kary, ale się nie zgodził. Odradzałem jej wyjeżdżać, ale Wisnowska dowodziła, że nie ma tu co robić, że scena dla niej za mała; w końcu zgodziła się jechać do Zakopanego i prosiła, żebym dla niej wystawił: *Romeo i Julię*. Chcę to spróbować — mówiła — ażebym mogła potem grać śmielej w Londynie. Raz jadąc ze mną tramwajem, mówiła: „w Warszawie jest człowiek, którego się strasznie boję — to dziki zwierz.“ Kogo miała na myśli, nie pytałem. U Wisnowskiej byłem trzy razy, raz na obiedzie. Chciałem tego uniknąć, lecz Wisnowska prosiła mnie bardzo, gdyż miał być u niej Schmitt, dyrektor teatru lwowskiego.

Z kolei odczytano zeznanie Noiretówny i Dylińskiego. Pierwsza zeznała, że Bartenjew ofiarowywał Wisnowskiej bukiety w teatrze. Słyszałam o wyjeździe Wisnowskiej do Zakopanego, a potem do Anglii. Wisnowska uskarżała się, że jest umęczoną w Warszawie i że ją prześladują. Scenę naszą uważała za zbyt małą dla siebie. Jeśli zagranicą nie znajdę uznania, mówiła Wisnowska — to się chyba zastrzelę. Bartenjewa obawiała się. Palicyn widocznie więcej sprzyjał Wisnowskiej, niż innym artystkom.

Hilary Dyliński zeznaje: Wisnowska pożądała sławy. Dowodziła, że tutejsza sława jej nie wystarcza — żałowała, że nie jest Francuzką; byłaby sławną w całym świecie. Wisnowska opowiadała, że Bartenjew bardzo ją kocha, ona jednak nie sprzyja mu. Jest nudny, narzuca się jej, kompromituje. O samobójstwie nigdy ze mną nie mówiła. Przed trzema laty raz powiedziała do mnie: „Mam przeczucie, że własną śmiercią nie umrę....“ Wisnowska często wpadała w zadumę, bez żadnego widocznego powodu. Bartenjew robił na mnie wrażenie człowieka niewykształconego i nieinteligentnego: stał o wiele niżej od Wisnowskiej. Rozumiał po polsku, lecz bardzo słabo — pisał jeszcze gorzej. O projekcie wyjścia za mąż za Bartenjewa Wisnowska nigdy świadkowi nie mówiła.

Jadwiga Czakówna nie zauważyła u Wisnowskiej osłabienia władz umysłowych. Bartenjew sprawił na niej złe wrażenie; śpiewał przy kobietach w salonach, widząc je po raz pierwszy.

Z kolei zeznaje Kazimierz Zalewski: Znałem Wisnowską od lat 10. Gdy powróciła po występach z Krakowa, byłem u niej. Gdym z nią rozmawiał, nagle dostała tężca — rękę naprzód wyciągnęła, wołając: „Patrz pan, tam w kącie....“ Sądziłem, że to komedya.

— Nie rób pani historyi, przestańże, bo wezwę matkę. Przekonałem się jednak, że to rzecz poważna. Gdy Wisnowska przyszła do siebie, opowiedziała, że widziała djabła. „Już to po raz drugi — mówiła — pierwszy raz widziałam djabła w wagonie, na szybie. Djabeł był z rogami czerwonemi, w habicie. — Więc się pani przypomniał Mefistofeles Boita — zauważyłem. — O, nie — zawołała — ten miał krwawą pręgę na twarzy. Wisnowska była nerwowa, miała neurastenię, która mogła przejść w psychozę.

Bart.: świadek widział raz jeden. Z Wisnowską o Bartenjewie nie mówił; utrzymywała tylko, że dwóch huzarów i dwóch cywilnych stara się o jej rękę.

Z polecenia przewodniczącego strony oglądają kartki Wisnowskiej, znalezione po zabójstwie w mieszkaniu przy ulicy Nowogrodzkiej. Kartki te, podarte w drobne kawałki, sklejono i oprawiono w ramki za szkłem.

W trzecim dniu rozprawy przesłuchany został Stefan Krzywoszewski: Byłem tylko przyjacielem Wisnowskiej. O zazdrości z mojej strony mowy być nie może. Wisnowska obawiała się, żeby się Bartenjew nie zabił. Nie kochała go. Przez ty do niego nie mówiła. Byłem raz u Wisnowskiej na obiedzie. Przyszedł do niej Bartenjew. Wisnowska wyszła do niego, rzekłszy przedtem do mnie: Ja go się prędko pozbędę...

Po paru chwilach Wisnowska wróciła do jadalnego pokoju, silnie wzburzona, z rewolwerem w ręku. Człowiek ten chciał mnie zabić. Przyłożył mi rewolwer do skroni. Jedna chwila, a byłabym nie żyła. Sądziłem, że to była komedja ze strony Bartenjewa. Niemniej jednak chciałem wejść do gabinetu dla rozmówienia się z nim. Wisnowska mnie zatrzymała, mówiąc: To już się więcej nie powtórzy. Krzyków żadnych wówczas nie słyszałem.

Zajścia z Bart. męczyły Wisnowską. Chciała wyjechać. Do tego także przyczyniała się prasa, która z powodu znajomości Bartenjewa z Wisnowską, stała się dla niej mniej przychylną. Bartenjew wydawał mi się niewykształconym, mało inteligentnym. Wisnowska opowiadała mi raz z wielkiem oburzeniem, że Bartenjew mówił jej, iż jeśli ojciec nie zezwoli mu żenić się z nią, to zabije ojca. O Palicynie mówiła Wisnowska jako o swym wypróbowanym przyjacielu.

Św. Antoni Mieszkowski: Wisnowska była nadzwyczaj zdolną, pracowitą. Po francusku nauczyła się tak dobrze, że próby jej przed Pailleronem były bardzo pomyślne. Nadmierna praca wpłynęła na rozstrój nerwowy. W roku 1887 Wisnowska zaproponowała mi, żebyśmy się wspólnie otruli. Nalała chloroformu na chusteczkę i powąchała i poleciła mi uczynić to samo. Odrzuciłem chustkę. Wisnowska zaczęła się chwiać. Wstrząsnąłem ją silnie, dałem szklankę wody, poczem Wisnowska przyszła do siebie.

Dział ekonomiczny.

Z Izby handlowo-przemysłowej.

Na posiedzeniu krakowskiej Izby handlowej w dniu 11 lutego 1891 r., odbytem pod przewodnictwem prezesa p. Baranowskiego, w obecności komisarza rządowego radcy Namiestnictwa i delegata p. Kuczkowskiego załatwiono następujące sprawy:

Po wysłuchaniu sprawozdania z ostatniego posiedzenia prezes Izby zabiera głos dla uczczenia pamięci zmarłego przedwcześnie sekretarza Izby Dra Artura Leo. Członkowie Izby przez powstanie z miejsc idą za wezwaniem prezesa, co uwidocznionem zostaje w protokóle.

Następnie podaje szef biura stan przygotowań do wyborów Izby na dalsze 3 lecie i wyboru jednego posła z grona Izby handlowo-przemysłowej do Rady państwa, do wiadomości Izby, streszcza i wylicza dokładnie reklamacye dotąd wniesione bez przesądzenia orzeczenia komisyi wyborczej do ich gruntownego rozpoznania powołanej, której to komisyi także wszystkie inne reklamacye zbiorowo przedłożone będa, skoro od starostw nadejdą.

Członek Feliks Lord podaje wniosek naglący co do zaprowadzenia pociągu z Buda-Pesztu na Orłów-Stróże do Tarnowa w 17tu godzinach i żąda, aby polecono delegowanym swoim do Rady kolejowej, iżby zaprowadzenie tego pociągu gorliwie poparli. Wniosek ten dla szczegółowego rozpatrzenia się w nim odłożony zostaje do przyszłego posiedzenia Izby.

Na zapytanie ze strony ministerstwa i namiestnictwa, czy sprzedaż wody sodowej należy wedle praktyki, jaka się miejscowo ustaliła, uważać za przemysł wolny, czy za koncesyonowany, Izba handlowo-przemysłowa postanawia po dyskusyi, w której biorą udział członkowie Josefsthal, Dattner, Epstein i Rehman, odpowiedzieć, że wyrób wody sodowej zaliczać się ma do przemysłu koncesyonowanego, zaś sprzedaż do wolnego. Sprzedający ją winniby jednak posiadać świadectwo pochodzenia tego wyrobu lub zewnętrzne oznaczenie na syfonach, z której fabryki wyrób ten pochodzi.

Członek Izby p. Fritsch podjął się dodatkowo spisać swój pogląd, w myśl uchwały powyższej.

Na odezwę zarządu aprowizyi wojskowej w Krakowie o podanie jej znawców w sprawach zaopatrzenia wojska prowiantem i firm znaczniejszych co do dostaw wojskowych Izba oświadcza się z gotowością, jednak wzywa zarząd wojskowy o wyliczenie tych manipulacyj, do których pragnie mieć znawców.

Gdy z inicyatywy fabryk maszyn rolniczych zwołano ankietę do Lwowa o cło ochronne na wyroby żelazne i maszyny zagraniczne, — Izba oświadcza się za bezstronnem zachowaniem i wyczekiwaniem skutku tej ankiety.

W końcu referował członek Izby p. Rehman o taryfie kominiarskiej dla Myślenic.

Telegramy własne „Czasu“.

Przemyśl 23-go lutego. Zebraniu wyborców większych posiadłości przewodniczył poseł hr. Zamoyski. Poseł Micewski stawia kandydaturę Władysława Kraińskiego; Włodzimierz Jounga popiera ją.

Kraiński zaznacza, że w razie wyboru odda się sprawom ekonomicznym, a poszczególnie fachowej obronie interesów rolnictwa, przedstawia oddziaływanie kwestyi regulacyi waluty na rolnictwo, ocenia politykę agraryjną rządu pruskiego w porozumieniu z austryackim i rzuca pogląd na rewizyę podatku gruntowego.

W odpowiedzi na interpelacyę ks. Adama Lubomirskiego i Włodzimierza Kozłowskiego zaznacza potrzebę rozszerzenia spraw Sejmu, jego autonomii szkolnej i finansowej. Autonomia administracyjna róść może jedynie w miarę sił i środków kraju. Mowca zaznacza w końcu potrzebę katolickiego wychowania, harmonii nauki z wychowaniem w szkole ludowej, zastosowanie szkół ludowych do stanu umysłowego włościan ze stopniowem a praktycznem ich doskonaleniem.

Wykazując trudności proponowanego przez Lubomirskiego objęcia kolei przez kraj, oświadcza się za decentralizacyą kolei i ustanowieniem krajowych rad kolejowych wedle wzoru Prus. Przewiduje jednak w tej sprawie twardą walkę we Wiedniu.

Jan Pawlikowski występuje przeciwko kandydaturze Kraińskiego.

Zgromadzenie uchwala wszystkiemi głosami przeciwko jednemu poprzeć kandydaturę Kraińskiego przy wyborach.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 lutego. Rumuńscy pełnomocnicy Lahovary i Ducas przyjmowani byli wczoraj w południe przez hr. Kalnoky'ego. Lahovary miał także jedno-godzinną audyencyę u ambasadora niemieckiego ks. Reuss. Na odbytej wczoraj pierwszej konferencyi stwierdzono zgodność co do kolei Ickany-Bordujeni. Dalsze rokowania toczyć się będą jutro.

Wiedeń 23 lutego. Stan zdrowia hr. Taaffego polepsza się stale z każdym dniem. Za tydzień będzie już mógł hr. Taaffe opuścić łóżko.

Bielsk 23 lutego. Zwołane przez stronnictwo robotnicze zgromadzenie ludowe celem agitowania na rzecz powszechnego prawa głosowania zamknięte zostało przez zastępcę burmistrza z powodu podburzających mów.

Spalato 23 lutego. Kontradmirałowie Schröder i Hinke wraz ze wszystkimi oficerami obu eskadr przedsięwzięli wczoraj po południu pod przewodnictwem dyrektora muzeum Bulicza, a przy współudziale reprezentantów władz cywilnych i wojskowych oraz obywatelstwa, wycieczkę częścią w powozach, częścią w barkach do wykopalisk w Salonie. Na miejscu odbyła się wspólna uczta.

Berlin 23go lutego. Najmłodszy syn cesarza Wilhelma, który onegdaj lekko zachorował, ma się już znacznie lepiej.

Paryż 23 lutego. Wczoraj odbyły się wybory uzupełniające siedmiu deputowanych do parlamentu. Pięć mandatów przypadło republikanom. Co do dwóch pozostałych odbyć się muszą wybory ściślejsze.

W alzacko-lotaryńskiem stowarzyszeniu śpiewackiem przemawiał Antoine wśród powszechnych oklasków przeciwko udziałowi artystów francuskich w berlińskiej wystawie sztuki.

Paryż 23 lutego. Na zgromadzeniu byłej ligi patryotów protestował Deroulède przeciwko udziałowi artystów francuskich w berlińskiej wystawie sztuki.

Rzym 23 lutego. W prowincyi Potenza spadł silny śnieg i pokrył pola na wysokości trzech metrów. Wszystkie roboty przerwane. Zapasy zimowe wielu gmin są już wyczerpane.

Warszawa 23 lutego. Kornet pułku huzarów grodzieńskich, Bartenjew, skazany został za zabójstwo Wisnowskiej, artystki teatrów tutejszych, na 8 lat ciężkich robót i pozbawienie wszelkich praw stanu.

Petersburg 23 lutego. Projekt kolei sybirskiej przedłożony został ministrowi komunikacyi, poczem oddany będzie pod obrady Rady państwa, która ma go zatwierdzić i uchwalić potrzebne fundusze.

Zofia 23 lutego. Poddany rosyjski Baszinow, który, grożąc kilku żandarmom wystrzałem z rewolweru, spowodował tumult uliczny i podczas tegoż zabił komisarza policyjnego Krotowa, skazany został za pierwsze przestępstwo na 6 miesięcy więzienia. Karę za zabójstwo Krotowa odbył już Baszinow. Reprezentant jeneralnego konsulatu niemieckiego uczestniczył w rozprawie.

Zofia 23 lutego. Wczorajszy bal Towarzystwa Czerwonego Krzyża wypadł świetnie. Obecni byli: książę Ferdynand, księżna Klementyna, ministrowie i prawie całe ciało dyplomatyczne.

Były minister wojny Mutkurow zamianowany został inspektorem armii.

Belgrad 23 lutego. Nowy gabinet ukonstytuował się w następujący sposób: Pasicz objął prezydyum bez teki; Wuicz, finanse; Dżaja, sprawy wewnętrzne; Dżordżewicz sprawy zagraniczne; Gersicz, urząd sprawiedliwości; Nikolicz, urząd oświaty; Tauszanowicz, rolnictwo; Welimirowicz, roboty publiczne; pułkownik Rasza Mileticz, ministers wo wojny.

Tunis 23 lutego. Austryacki trójmasztowiec „Grad Zagreb“, jadący z ładunkiem drzewa z Fiume do Algieru, rozbił się onegdaj silnie między Kelibią a Cap-Bon. Statek zniszczony do szczętu, załoga jednak uratowana.

Kair 23 go lutego. Bióro Reutera donosi, że Osman Digma uciekł do Kassali.

Waszyngton 23 lutego. Sekretarzem skarbu w miejsce Windoma, zamianowany został Forster.

Halifax 23 lutego. W kopalni węgla w Springhill zaszła straszna eksplozya. Dotychczas wydobyto 30 trupów. Jest obawa, że zginęła i reszta pracujących tam górników.

Halifax 23 lutego. Dotychczas wydobyto z kopalni węgla w Springhill 75 trupów. Uzasadnioną jest obawa, że liczba zabitych będzie jeszcze większą, gdyż w chwili eksplozyi znajdowało się w szybach 1000 ludzi.

Buenos Ayres 23 lutego. Chilijscy wychodźcy, którzy przybyli do Mendozy, donoszą, że powstańcy zajęli Pisagnę, Iquique, Antofogastę i Chanaral.

Buenos-Ayres 23 go lutego. (Doniesienie ajencyi Havasa). Wybory do rad municypalnych odbyły się w najzupełniejszym porządku. Na czas wyborów zniesiono zarządzony stan oblężenia.

Z Chili donoszą, że pod Pisagua przyszło do znacznej walki, w której powstańcy ulegli. Pod Iquique ścierają się wojska rządowe z rewolucyonistami; wynik bitwy jeszcze niewiadomy.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla dwojga dziewcząteк sierót nadesłał X. Dr W. Różycki 2 złr., W. O. i M. R. 3 złr., N. N. z Wiednia 10 złr.

Dla wychodźców polskich do Brazylii w Bremie nadesłał X. Dr W. Różycki z Monachium 10 złr., W. O. i M. R. 5 złr.

Skutkiem wypadku kolejowego pod Stryjem, rodziny maszynisty Noworytka i palacza Grotkowskiego są bez sposobów do życia. Dla tych rodzin nieszczęśliwych nadesłała nam hrabina Ksawerowa z Potockich Branicka 20 złr. Dalsze ofiary na ten cel przyjmuje administracyą *Czasu*.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 lutego. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier opod.	91	90	Anglobanki	166	10
„ srebrna „	91	80	Uniony	246	25
„ 4% złota	110	05	Bankvereiny	117	—
„ 5% pap. nieop.	101	90	Akcye Länderbank.	221	80
Akcye Ban. Aus.-W.	988	—	„ kol Kar. Lud.	211	75
„ kredytowe	306	25	„ „ lwowsko-czerniow.	236	—
Londyn	114	80	„ „ południ.	131	—
Napoleony	9	11	Elbethale	222	50
Dukaty	5	45	Nordbahny	2785	
Marki	56	32½	Staatsbahny	244	75
5% Renta węg. pap.	101	—	Alpiny	95	90
4% „ „ złota	105	20	Akcye tytoniowe	152	50
Losy prem. węg.	137	75	Ruble	134	—
Losy tureckie	37	10			

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 23 lutego.

Banknoty austr.	177	80	4% Listy likw. pol.	71	40
Krótki Wiedeń	177	20	Akc. kol. Kar. Lud.	93	90
Banknoty ros.	237	50	„ austr. kred.	173	60
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	237	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Nowości w wełnie i bawełnie na damskie suknie otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski** w Krakowie, Sukiennice Nr. 24 i 25. (541-1-)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała i poleca:

Kościół i Państwo chrześciańskie
przez
X. BISKUPA JANISZEWSKIEGO.
Cena 3 złr. 60 ct.

Cudowne obrazy Matki Najś. w Polsce
zebrał i wydał
X. SADOK BARĄCZ.
Cena 2 złr. (505-1-5)

Sprostowanie.

Dostawszy przypadkiem do rąk Nr. 49 „Kuryera Polskiego“, dowiedziałem się ze zdumieniem, że jakiś K. Czemeryński, student III r. medycyny, zaciął się przy sekcyi. — Ponieważ ja tylko jeden z rodziny Czemeryńskich znajduję się na wydziale lekarskim w Krakowie, pospieszam przeto ze stanowczem zaprzeczeniem, jakoby mi się podobny wypadek zdarzył, tembardziej, że był wprost niemożliwym wobec tego, iż nie dokonywałem w bieżącem półroczu uniwersyteckiem wcale jeszcze sekcyi w zakładzie anatomii patologicznej. (517)

Władysław Czemeryński,
słuchacz III roku medycyny.

Deux Elèves

des Convents français (Parisiennes) très bien recommandées par leurs supérieures, munies de Brevêts, possédant la musique et l'anglais, désirent se placer de suite, dans des familles polonaises. S'adresser à l'Administration de „Czas.“ (503-1-2)

Angielka mająca 25 lat, z wybornemi świadectwami z arystokrat. domów, z dobrą muzyką, jęz. francuskim, jest do umieszczenia przez **Biuro Stefanii Szurek w Krakowie, Rynek gł. L. 5, II piętro.** (518-1-3)

Rządca ekonomiczny lub ekonom

kawaler, 30 lat liczący, z kaucyą 2000 złr., z ukończoną szkołą rolniczą w Czechach, z praktyką we wzorowych dobrach, we wszystkich gałęziach gospodarstwa doskonale obeznany, energiczny, wysłużony wojskowy, ze świadectwami dobremi i poleceniami, poszukuje od 1go marca lub 1 kwietnia odpowiedniej posady. — Adres: **F. K.** poste rest. **Ryglice** p. **Tarnów.** (513)

Nauczycielka Polka,

posiadająca doskonale język niemiecki i muzykę, mogąca udzielać przedmiotów systemem szkolnym — **znajdzie zaraz umieszczenie** do dwóch panienek 11-letnich. — Adres: **H. P. Gwoździec.** (504-1-)

Hipotecznie zabezpieczone

żądanie w wysokości około 5000 złr. na majątku Zabratówka — w powiecie Rzeszowskim — jest do sprzedania. — Oferty przyjmuje p. *Henryk Reichmann* w Wiedniu, I, Dorotheergasse Nr. 1. (516-1-3)

Pożyczki i konwersye

pożyczek hipotecznych na dobra i domy po $4^1/_4\%$, na drugi numer $5^1/_2\%$ w każdej wysokości aż do miliona złr, oraz transakcye zbożowe na tutejszej giełdzie, sprzedaż lasów, dóbr, kopalni, finansowanie przedsiębiorstw itp. zlecenia załatwia szybko polska Ajencya bankowa ***Wartalski i Sp.*** w ***Wiedniu,*** V, Grüngasse 21. (438-1-3)

Pod korzystnemi i rzetelnemi warunkami pośredniczy dyskretnie osobom zasługującym na kredyt

w prywatnych pożyczkach

do zwrotu w spłatach, dom bankowy, agencyjny i komisowy **J. Mandel, Budapest, Karlsring Nr. 13.** — Do zapytań należy dołączyć 2 marki na odpowiedź. (413-7-10)

Wojciech Samek, rzeźbiarz

w Bochni

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu do wykonywania **wszelkich robót kościelnych** jakoto: figur św., ołtarzy, feretronów, cyboryj itp. z wszelkich materyałów. **PP. Architektom** dostarcza ornamentyki do kościołów, salonów i facyat kamienic z gipsu, kamienia, wapna hidraulicznego i cementu. Wykonywuje pomniki z piaskowca i marmuru. Za roboty już wykonane może się wykazać chlubnemi świadectwami tak od WW. Księży jakoteż PP. Architektów. (332-4-10)

Mieszkając w małem mieście, może wykonywać wszystkie roboty **najtaniej.**

Dzienny targ sprzedaży mięsa w Wiedniu,

III., Grossmarkthalle.

ARNOLD BAUER

mianowany przysięgłym zarządcą ze strony Magistratu stołecznego miasta Wiednia,

poleca się do sprzedaży mięsa wołowego, cielęciny, baraniny i wieprzowiny, tudzież cieląt, bitych wieprzków, baranów, jakoteż rozmaitej dziczyzny, z zapewnieniem najlepszych cen targowych i rzetelnej, punktualnej usługi. Adres dla przesyłek wszelkiego rodzaju: **ARNOLD BAUER, III. Grossmarkthalle, Wien.** (58-23-26)

Posyłki kolejowe przyjmuje bez opłaty frachtu.

Smutny los!

Matka siedmiorga dzieci, leżąca dłuższy czas słaba, mąż zaś jako skaleczony na prawą rękę, niemogący w zawodzie dyurnisty zajęcia znaleść, z powodu braku utrzymania udaje się do czułych i dobrodusznych serc Szanownej Publiczności i poleca się łaskawym względom tak Obywateli miasta Krakowa, jakoteż prowincyi. Adres: **Elżbieta Huppenthal w Tarnowie, ul. Kantorya Nr. 20.** (467-2-3)

Zakład artystycznej rzeźby K. M. Chodzińskiego

W KRAKOWIE

przeniesiony został na ul. św. Tomasza Nr. 32, i wykonywa jak dotąd wszelkiego rodzaju figury do kościołów, z drzewa, kamienia, terrakoty i gipsu, ołtarze, stalle, ambony, konfesyonały, feretrony, **Boże groby** i wogóle wszystko, co w zakres rzeźby i architektury wchodzi.

Wykonywa także figury z kamienia do nagrobków lub dla innych celów.

Do wewnętrznego upiększania mieszkań dostarcza odlewów gipsowych, figur i płaskorzeźb, a głównie biusty i figury znakomitych Polaków.

Przyjmuje zamówienia na dekorowanie domów.

Odstawia obrazy olejne do kościołów i ramy złocone do obrazów. Na żądanie rozsyła cenniki, rysunki i fotografie do przejrzenia. (381 2-6)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. **oraz w aptece p. Siedleckiego.** 116-40

J. H. Czaczkes,

HANDEL HERBATY — założony 1834 r.
w **Brodach** w Galicyi
poleca się jako znakomite źródło sprowadzania (40-18-24)
herbaty.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE

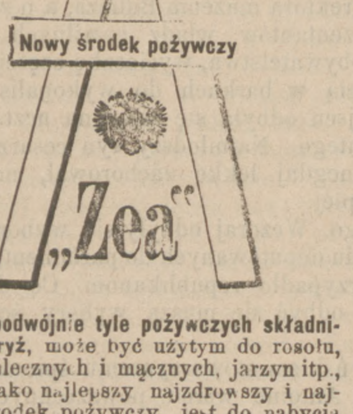
MYDŁO IXORA ED. PINAUD

37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

(114 17-)



posiada podwójnie tyle pożywczych składników jak ryż, może być użytym do rosołu, potraw mlecznych i mącznych, jarzyn itp., uznany jako najlepszy najzdrowszy i najtańszy środek pożywczy, jest do nabycia niemal we wszystkich handlach korzeni i handlach mąki. (213-5-20)

Książka kucharska darmo i opłatnie.

Brüder Hirschfeld & Comp.,

k. k. priv. Zea-, Rollgerste- und Schälerbsen-Fabrik.
Wien, II.

SKŁAD własnego wyrobu.



JAN BAJER w Krakowie

Kręgle z drzewa grubego i bukowego od 3 złr. do 5 złr. za 9 sztuk. — **Kule** z drzewa oliwnego (Lignum Sanctum) od złr. 1·50 do złr. 4·50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1 cnt. 50 za sztukę. — **Krokiety** rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych. (2165-22-52)

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.



przy ulicy Grodzkiej 13.

Poleca również elegancko i gustownie wykonane wyroby

z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej i drzewa, jakoto: **fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów** itp. Przyjmuje do reperacyj: **wachlarze, grzebienie szyldkretowe i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące, po nader niskich cenach.**

WAŻNE dla Panów Restauratorów.



OGŁOSZENIE LICYTACYI.

L. 4300. (383 5-6)

Dnia 3 marca 1891 r. o godzinie 12ej w południe odbędzie się w Biurze Urzędu Budownictwa miejskiego w Krakowie publiczna pisemna licytacya celem oddania w przedsiębiorstwo:

1) **robót ziemnych, murarskich, pomocniczych i ciesielskich;**
2) **kamieniarskich, rzeźbiarskich i rzeźbiarsko-cementowych**

dla budowy nowego teatru miejskiego w Krakowie.

Warunki budowy, zestawienie sumaryczne i **wzór oferty (Lit. D)** — otrzymać można od dnia niniejszego ogłoszenia w Urzędzie Budownictwa miejskiego, gdzie także przejrzeć można plany i opisy robót.

Bliższych wyjaśnień w tym względzie udzieli artystyczno-techniczny kierownik budowy teatru, architekt **Jan Zawiejski przy ulicy Pędzichów pod Nr. 12, na pierwszem piętrze.**

Oferty sporządzone według otrzymanego wzoru (Lit. D), należycie ostemplowane, opieczętowane i opatrzone napisem:

„Oferta na roboty ziemne, murarskie i pomocnicze i ciesielskie dla budowy nowego teatru miejskiego w Krakowie“

ewentualnie napisem:

„Oferta na roboty kamieniarskie, rzeźbiarskie i rzeźbiarsko-cementowe dla budowy nowego teatru miejskiego w Krakowie“

mają być wniesione **do dnia 3go marca 1891 r., godziny 12ej w południe, do Prezydyum Rady m. Krakowa.**

Do oferty ma być załączone poświadczenie Kasy miejskiej, że wadyum wynoszące $^1/_{20}$ część sumy oferowanej w tejże Kasie bądź w gotówce, bądź w papierach wartościowych złożone zostało. — Ci z PP. przedsiębiorców, którzy złożą oferty na obydwa działy robót, mają w ofercie wyraźnie oświadczyć, że nawet wówczas, gdyby im tylko jeden z tych działów do wykonania powierzonym został, oferta ich ma moc obowiązującą i że zgadzają się na objęcie w przedsiębiorstwo przyznanego sobie działu robót.

Kraków, dnia 15 lutego 1891 r.

PREZYDENT MIASTA:
Szlachtowski.

Najdelikatniejszym ze wszystkich pudrów na twarz jest



Lohsego puder liliowy

nadzwyczaj delikatny, **gładki jak atłas, gęściejszy i oszczędniejszy** niż wszelkie **pudry ryżowe** i **pudry tłuste,** znakomicie i **niewidzialnie** na cerze przylegający. Na dzień i na wieczór. **Biały i różowy** dla blondynek, **żółty** (rachel) dla brunetek; w pudełkach po 1 złr. 20 ct. i 2 złr.

Przy zakupnie należy uważać na całą firmę

GUSTAW LOHSE, w BERLINIE
45 Jägerstrase 46
NADWORNY HANDEL PERFUM.

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach perfum i galanteryj, tudzież aptekach Austryi Węgier. 38-8 10

Najskuteczniejsza przeczyszczająca woda gorzka

FRANCISZKA JÓZEFA

polecona przez pierwszorzędnych słynnych lekarzy z powodu swego pewnego, a przytem łagodnego skutku, dosć przyjemnego smaku, a także przy ciągłem używaniu bez przykrych następstw. — Mała dawka. — **Sprzedaż wszędzie.** (2493-7-15)

Dyrekcya w Budapeszcie.

Kemmerich

PEPTON MIĘSNY,

najlepszy środek pożywczy i wzmacniający dla zdrowych i chorych.

Wyciąg mięsny — *dla każdej kuchni niezbędny.*

Zgęszczony bulion — *poleca się dla każdego dom. gospodarstwa.*

Najlepszy towar jest zawsze najtańszym.

SCHÜLKE & MAYR w HAMBURGU, **główni zastępcy Towarzystwa Kemmerich dla Niemiec, Austryi-Węgier, Skandynawii i Rosyi.** (481-2-20)

versendet auf Wunsch gratis u. franco die
K·K·HOF·UNIFORMIRUNGS·ANSTALT·
MORITZ TILLER & Co.
WIEN, VII. Stiftskaserne. (42 68-)

Zu beziehen durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 20 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr Müller uber das

gestörte Nerven- und Sexual-System

Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (156 8 52)

Eduard Bendt, Braunschweig.

NAJ LEPSZA
SZWAJCARSKA CZOKOLADA
DOSTAWCA JEGO KRÓL. MOŚCI KRÓLA W TOSKIEGO
A. MAESTRANI
St. GALLEN,
W SZWAJCARYI. [321-46-]

NOWO OTWORZONY

zakład tapicer.-dekoracyjny

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 1,
poleca:

meble i pokrycia meblowe z pierwszych fabryk francuskich i krajowych, portyery, firanki, dywany, materace, kołdry, makatki, poduszki, parawany, ekraniki i wszelkie inne przybory dekoracyjne. Podejmuje się wszelkich urządzań apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań, jakoteż przerabiania i pokrywania mebli, zakładania firanek, dywanów, tapetowania pokoi i wszelkich innych dekoracyj. — Przez długoletnią praktykę zagranicą i wyrobienie stosunków z pierwszemi domami fabrycznemi, możemy zadowolnić Szan. Publiczność tak pod względem starannego wykonania i dobroci materyału jakoteż przystępnych cen i gustu.

(2722 1-15) **Stachowski i Kiełpiński.**

Dla małej gospodarczej gorzelni z ruchem ręcznym poszukuje się

gorzelnika

mogącego samodzielnie prowadzić gorzelnię. Znajomość języka niemieckiego jest wymaganą.

Taż gorzelnia zamierza **kupić przyrząd do rafinowania,** w danym razie używany.

Oferty w **języku niemieckim** pod lit. **A. W. 462** przyjmuje Administracya „Czasu“ w Krakowie. (462-2-3)

SERY:

EMENTHALSKI 1 klgr.	złr. 1·60
OŁPIŃSKI, CICHAWSKI 1 klgr.	„ 1·—
IMPÉRIAL sztuka	„ —·18
DESEROWY „	„ —·30

JAJA

po cenach targowych (2232 19-)
w Mleczarni Dobrzyńskiej.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (145-14 104) **L. Speiser.**

PRACOWNIA WYROBÓW z BRONZU
CHINSKIEGO SREBRA i INNYCH METALI



FRAN: KOPACZYŃSKI

KRAKÓW FLORYAŃSKA № 47.

poleca swoje wyroby z czystego srebra, mosiądzu, brązu, chińskiego srebra i innych metali.

Posiada zawsze gotowe, własnego wyrobu, a mianowicie: **kielichy, monstrancye, trybularze, krzyże, lichtarze, lampy, pateny do chorych, medale pamiątkowe,** oraz wyzłaca i srebrzy **li tylko w ogniu** różne kościelne i galanteryjne przedmioty. Odnawia srebra stołowe, wyrabia karabele i podejmuje się wszelkich reperacyj.

Odlewa z brązu i cynku popiersia i płaskorzeźby dowolnej wielkości, również wentyle, kurki, panewki i t. p. przedmioty, oraz wykonywa wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące po cenach niżej fabrycznych.

Illustrowane cenniki na żądanie franko.
Za wyroby z jego pracowni wyszłe gwarantuje. (342-4-8)

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima Wiednia.
2·44 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. Lud.)	
10·19 rano	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. Lud.)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (poc. osobowy 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511 70]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*